

POLO니아 PRZED A. Z. S. **po 5-ciu latach walki o prymat w lekkiej atletyce i o „Łucznika”**

Wielki bój, trwający 5 lat między klubami o tytuł najlepszego w lekkiej atletyce i o wspaniałe dzieło słynnego rzeźbiarza Edwarda Wittiga, przedstawiające postać łucznika — skończył się, niedzieli biegiem naprzelaj o mistrzostwo Polski.

Z pośród rywali głównymi przeciwnikami w tych zmaganiach byli: Polonia i AZS (Warszawa). Pięć lat walki tych towarzyszy, zmienne koleje zwycięstw i klęsk — to bezmała przeszłość dziejów lekkiej atletyki polskiej ostatnich czasów.

Zanim omówimy je w syntetycznym przeglądzie, dziś już załóżmy nam wypada, że walka — acz na pierwsze miejsce wysunęła szczęśliwego zwycięzcę — wykazała równość sił Polonii i AZS-u. Opinii tej daliśmy wyraz w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego”, jeszcze przed rozegranie biegu niedzielnego.

Pięć lat walki dały następującą punktację: 1) Polonia — 263, 2) AZS (Warszawa) — 262, 3) Warszawianka — 87, 4) Warta — 59, 5) Pogoń — 40, 6) Cracovia — 31, 7) AZS (Poznań) — 27, 8) Sp. sap. — 23, 9) AZS (Kraków) — 13, 10) Sokół (Piotrków).

Jeden punkt różnicy między Polonią i AZS, oraz 176 pkt. nadwyżki nad następującą po tych klubach Warszawianką — to świadczy, że oba kluby grupują elitę naszej lekkiej atletyki i że są sobie niemal równe.

W roku bieżącym walka dała wyniki: 1) Polonia — 52 pkt., 2) AZS (Warszawa) — 47, 3) Warszawianka — 21, 4) i 5) Warta i AZS (Poznań) po 15 pkt.

Gratulując zwycięstwa Polonii, pragniemy wyrazić AZS-owi niemiennie serdeczne słowa uznania.

Głos rozstrzygający w walkach o Łucznika miała Warszawianka: trzech jej biegaczy zdobyło pierwsze trzy miejsca w biegu, zachowując kabalistyczny punkt przewagi Polonii — nieknięty.

Przebieg biegu był następujący:

Ze zgłoszonych 28-ich zawodników stawilo się na starcie w

Królewskiej Hucie tylko 12, a mianowicie: Żyłka (Sokół—Kr. Huta), Nowara (Kolejowy K. S.—

Kat.), Mayer (Katowice), Puchalski (Huragan — Wołomin), Jaworski, Milcz, Kawa (AZS —

Warszawa), Sarnacki, Kusociński, Petkiewicz (Warszawianka), Mędrzycki, Orłowski (Polonia)

Już ze stawki stojącej na starcie widoczne było, że główni kandydaci do zwycięstwa o Łucznika — Polonia i AZS — nie tutaj do powiedzenia nie będą mieli. Faworytem była Warszawianka.

Wobec stosunkowo licznej zebranej publiczności — przeszło 1000 osób — ruszyli zawodnicy na trasę. Poprowadził z miejsca Mędrzycki, którego po kilkudziesięciu metrach złuzował Sarnacki. Po okrażeniu bieżni na stadionie wybiegli zawodnicy na trasę otwartą. Prowadził Sarnacki, mając tuż za sobą Puchalskiego, Kawę, Milcza i Petkiewicza. Po wyjściu na pełną drogę prowadzi Puchalski na zmianę z Mędrzyckim i Kawa, wkrótce przejmując prowadzenie Kusociński, mając na piętach Petkiewicza, za nim Puchalski, Mayer i Sarnacki.

Po przebyciu jednej trzeciej trasy i pierwszego silniejszego wzniesienia, wytwarza się sytuacja wyraźniejsza. Odstepy pomiędzy zawodnikami są coraz większe. Na czele biegnie Kusociński. Czuć, że to groźny rywal Petkiewicza.

Za tą dwójką utrzymuje się mniej więcej ta sama kolejność co poprzednio, aż do drugiego wzniesienia trasy. Zwycięstwo Warszawianki zdaje się nie ulegać już wątpliwości. Na czwartym miejscu idzie Milcz, ale nie długo je utrzymuje, mijają go Puchalski i Nowara, reszta dość daleko tyfu.

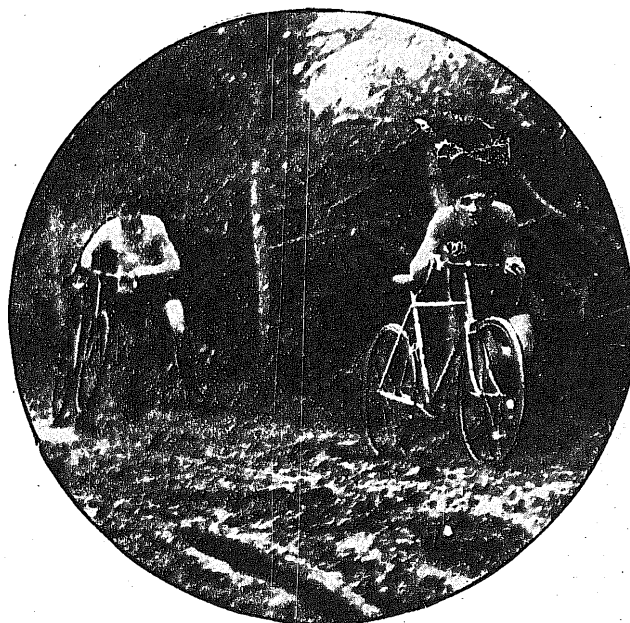
Na jakie 600 metrów przed metą prowadzi jeszcze ciągle Kusociński i w powietrzu wisi porażka Petkiewicza. Gdy biegacze wpadli na bieżnię stadionu — 200 m. przed metą — zrywa się Petkiewicz do finiszu, mija rywala klubowego i wyprzedzając go o 25 m., przerywa w świetnej formie jako pierwszy taśmę, mając czas 23 m. 12,6 sek. Prawie 200 m. za Kusocińskim — Sarnacki.

Dalsza kolejność była następująca: Puchalski, Mayer, Nowara, Milcz — który jednakowoż został zdyskwalifikowany za zabieg niecie drogi Orłowskiemu na samej metce, w konsekwencji przyznano 7-me miejsce Orłowskiemu, 8) Kawa, 9) Jaworski, 10) Mędrzycki. Żyłka podczas biegu się wycofał.



MISTRZ DOPINGUJE MISTRZA.

Stefański szosowy mistrz Polski zachęca Michałaka do końcowego wysiłku, który zapewnił mu koszulkę z Orłem Białym — za triumf w biegu naprzelaj.



NA BEZDROŻACH TRASY.

Tegoroczny cyklopedestre wymagał od uczestników niezwykłych kwalifikacji. Na zdjęciu widzimy Krawczyka (A. K. S.) z maszyną, brodzącą w błocie po kostki.

Wisła, utrzymując nadal prowadzenie w tabeli, ma jednak o jeden punkt więcej stracony (15), niż Garbarnia. Po 16 pkt. straconych mają Warta, Legia i ŁKS.

Garbarnia posiada obecnie najmniej punktów straconych (14) i bardzo pomysłny program czterech pozostałych meczów, z których trzy gra w Krakowie.

Legia jest jedyną drużyną niepokonaną w drugiej kolejce rozgrywek; ma ona 5 zwycięstw i 3 nierozegrane.

Cracovia dziurzy rekord zwycięstwa w rozgrywkach tegorocznych przez triumf nad Ł. K. S-em 8:0.

Czarni przegrali w niedzielę siódmy mecz z kolei, co jest swojego rodzaju rekordem. Drużyna ta zdobyła w drugiej kolejce tylko dwa punkty, straciła zaś 14-cie, t. j. tyle co Garbarnia w całości rozgrywek.

Pogoń i Warta nie grały już ani jednego meczu na swych boiskach, chyba że PZPN zatwierdzi anulowanie meczów tych dwu klubów w Ławowie i Poznaniu, które dały identyczny wynik 3:2 dla Warty.

Nastula wraca do zdrowia i ma grać niebawem u „Czarnych”.



POLSKA — AUSTRIA 3:1

Kotlarczyk i interweniuje szczęśliwie tuż przed bramkarzem Domańskim, którego atakuje napastnik austriacki. Z lewej strony nadbiega Bulanow.

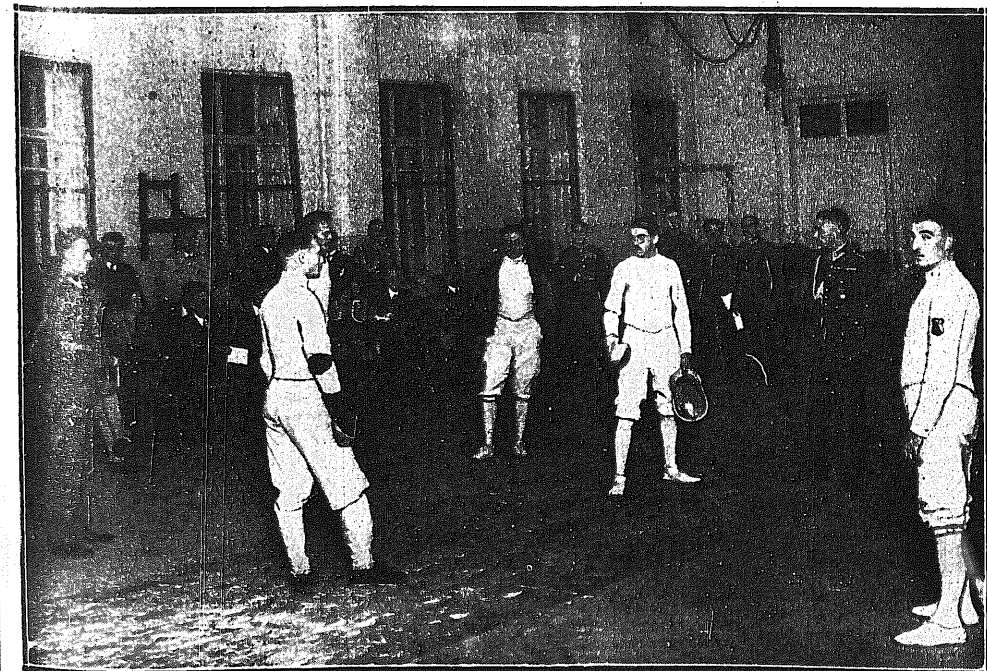
I. F. C. stracił dotychczas rekordową ilość punktów (27), przed Pogonią (25), oraz Czarnymi i Turystami (24). Tabela punktów zdobytych przez drużyny ligowe w drugiej kolejce gier brzmi jak następuje: Legia i Garbarnia po 13 p., Polonia, Cracovia i ŁKS po 11 p., Warta i Wisła po 10 p., Warszawianka 7 p., Ruch i IFK po 6 p., Turysty i Pogoń po 4 p., Czarni 2 p.

Kpt. Reymann otrzymał przedłużenie urlopu o jeden dzień, a przez to miał możliwość grać w niedzielę w meczu Wisła — Legia (0:1), dzięki staraniom i stosunkom kierownictwa W. K. S. Legia. Warto pokreślić ten objaw koleżeństwa i przyjaźni sportowej.

Oleńiczak, filar obrony Czarnych, przenosi się w roku przyszłym do Poznania. Obrona Warty, gdyż do niej wstąpi Oleńiczak, dozna poważnego wzmocnienia.

Warta wniosła protest do Ligi co do meczu z Turystami w Łodzi (1:2) z powodu nieuprawnionej gry Żukowskiego, b. gracza Ostrovi, w barwach Turystów.

Tylko 5 klubów Ligi jest teoretycznie poza możliwością spadku do kl. A. Są to kluby z czoła tabeli.



WSRÓD MISTRZÓW KLINGI

Dwudniowy turniej szermierczy o mistrzostwo Warszawy zgromadził na planszy w kasynie garnizonowej elitę zawodników polskich. Zdjęcie nasze przedstawia moment przed walką na szable Nycz — Papec (obydwaj z bronią w ręku). Prócz tego stoją: Laskowski (za Nyczem), Zabielski i Szempliński, wszyscy w białych kostiumach. W mundurze pośrodku kpt. Sterba.



ZAŻARTA WAŁKA O PILKĘ

Podczas meczu Legia — Wisła 1:0 wielokrotnie miały miejsce piękne momenty walki podbramkowej; niewykorzystane naogół skutkiem doskonałej akcji obrony. Oto jeden z takich momentów: bramkarz Wisły Koźmin w podskoku do piłki chce ją złapać przed Nowakowskim i Przeczdzickim (Legia). Na lewo obserwują wynik tego starcia Skrymkowicz i Makowski, na prawo — Bajorek.

Legia zwycięża zdekompletowaną Wisłę 1:0

45 minut wspaniałej gry wojskowych, bezsilność ataku krakowian

Spotkanie z Legią nie wypadło dla Wisły w chwili szczęśliwej. Mistrz Ligi stracił w ostatnich walkach dwu swych czołowych łączników Kęta i Czulaka, a kiedy przyszło sięgnąć do rezerwy, okazało się, że gracie ci nie mają godnych siebie zastępców.

Słowem — stara historia o słabych rezerwach naszych klubów czołowych powtórzyła się raz jeszcze.

Legia sprawę tę rozwiązała naogół pomyślnie: Steuerman czy Przędziński, Nawrot czy Ciszewski to doprawdy różnice niewielkie.

Ale Kowalski i Bajorek lub Czulk i... Lubowiecki — to przepaść.

Przepaści tej w meczu nie dzielnie nie zdołał zapłacić talent i rutyna Puchowskiego, dobra kondycja Koźmina, twardość i skuteczność Skrynkowicza, Kotlarczyka II i Makowskiego, czy nawet wielka przewrotność gra Kotlarczyka I-go.

Przy układzie Balcer, Bajorek, Reymann, Lubowiecki, Adamek, napad Wisły reprezentowali fałciuch, w którym stalowe ogniwo połączono paskami papieru. Byle akcja, a wszystko rwało się na części i rozlatywało bez nadziei.

Dość powiedzieć, że akcja ofensywna owej Wisły, która jak Liga Ligą zawsze przodowała pod względem bramek strzelonych, której ataki zawsze niosły w sobie niemal pewność bramki — tym razem były słabe, bez wyrazu, żadne. Całym ich planem było w gruncie rzeczy jedynie pościelenie w pierwszej połowie meczu, kiedy to po dwukrotnej wymianie piłek Adamka z Reymannem, ostatni doszedł do strzału ułożonego w rękach Skwarczyńskiego.

Zagranie to, oraz krótka seria ofensywna w początku drugiej

połowy, nie nosząca w sobie jednak żadnych poważniejszych możliwości bramkowych — oto cały 90-minutowy dorobek napadu Wisły.

Jak na mistrza — nieprzyzwoicie mało.

Zwycięscy gospodarze przeciwstawili krakowianom zespół bez punktów słabych. Nie znaczy to, że poziom jego był wyrównany — bynajmniej.

Wypijewski czy Rajdek, Ziemiński czy Przędziński, to jednak różnice ogromne. Temniej żaden z jedenastki Legii nie obniżył poziomu swej gry poniżej minimum wymaganego od piłkarza ligowego i to wystarczyło w zupełności, aby wojskowi odnieśli nad Wisłą zwycięstwo zasłużone.

Pierwsza połowa gry była miejscami doprawdy porywają-

ca. Niezmęczone mięśnie nadawały akcjom błyskawiczną szybkość, a że i mózgi pracowały niegorzej — mecz roił się od początku, oglądanych nieczęsto na boiskach polskich. To już nie było szukanie dróg, błąkanie się po omacku, nieudolne naśladowanie rzeczy widzianych. Nie — naprzeciwko siebie walczyły dwie drużyny świadome swych sił, systemów i atutów, znające treść piłki nożnej, zwarta w sobie mekskość.

Jak dwaj tennisiści o równej klasie, gracze Wisły i Legii zrywali sobie sprawę, że mecz rozegrany zostanie nie w trzech, lecz w pięciu długich, meczowych setach; chcąc go wygrać, trzeba od początku nie marnować choćby jednej piłki, trzeba z całem skupieniem rozegrać zarówno pierwszą jak i ostatnią.

Tak też się stało, gdyż do ostatniej niemal chwili kwestia wyrównania wyniku przez gości pozostała otwarta. Nie pomogło jednak Wisłę przestawienie Kotlarczyka II do napadu, nie pomogły anemiczne zresztą próby indywidualnych akcji Reymanna czy Balcera. Pozostawieni własnym siłom, nie znajdujący najmniejszego „współczucia” u swych kolegów z napadu nie wykazali oni nawet części swych możliwości — wypadli szaro i nieciekawie.

Zupełnie słabo, tem słabiej, że bez owych możliwości Reymanna czy Balcera zaprezentował się Adamek. Smutnym cprawdą jubileuszem był dla niego mecz niedzielny. Oto rok temu, na tem samym boisku, w grze z całą samą Legią, peknienie piszcze li w zderzeniu z Ziemiannem, za-

łamało świetną karierę piłkarską najlepszego ongiś prawoskrzydłowego w Polsce.

Napad Legii mimo że nieporównanie bardziej aktywny od swego vis-a-vis, trafił jednak na opór tak potężny, że nie zdołał sobie wypracować choćby jednej prawdziwie wykończonych sytuacji bramkowej.

Ale dobrzy napastnicy mają i na to radę. Nie można kombinacją, trzeba próbować szczególnie inaczej — strzela się i robi tłok pod bramką.

Jedynym strzelcem wojskowych był najlepszy gracz ich napadu Wypijewski. Jego trzy strzały niespodziewane, błyskawicznie szybkie, zaskakujące już nie tylko przeciwnika, ale nawet widza, zaliczyć należy do najwyższej klasy sztuki piłkarskiej. Druga olbrzymia zaleta Wypi-

jewskiego, to jego ruchliwość, wysiłkuje się on pomocnikowi jak piskorz, niepokoi go bezustannie i zawsze grozi bramce. Niestety dośrodkowania Wypijewskiego są naogół złe lub słabe, najczęściej za długie, wysokie i nie wyczułe. Do wspaniałej serii bomb popularnego „Kici”, Łankę dołożył jedna czy dwie wysokie, górą strzelone, oraz Nawrot i Przędziński po 2—3 mocniejsze podania do bramkarza.

Krótko mówiąc, o ogniu imraganowym nie było nawet mowy, zwłaszcza strzały były wogóle niecelne.

Pozostał zatem przebieg. Specjalista w tym dziale — Rajdek, mimo, że naogół wypadł słabo, potrafił jednak parokrotnie znaleźć się w mentlikach podbramkowych. Przy gorliwej, choć nieco faul współpracy Przędzińskiego piłka podeszła na nogę i w ten sposób wynik został ustalony.

W pomocy Legii miła niespodzianka sprawił Cebulak, gracz stojący bezspornie na poziomie całego zespołu, a stylem i sposobem gry przewyższający absolutnie swych skłonności do brutalności, ale zato skutecznych w walce partnerów bocznych.

Martyna mimo nienajlepszej formy, stanowił wespół z Ziemiannem parę pierwszorzędą. Skwarczyński nie znalazł tym razem pola do popisu.

Drużyny grały w składach: Legia — Skwarczyński; Martyna, Ziemiński; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Łankę, Przędziński, Rajdek.

Wisła — Koźmin; Puchowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Lubowiecki, Reymann, Bajorek, Balcer.

Sędzia p. Nawrocki z Poznania b. dobry.

ODMŁODZONA CRACOVIA WYGRYWA Z I. F. C. 6:1

Świetne zwycięstwo pod batutą mistrza Kaluży

Zawody Cracovia — IFC odbyły się w prawdziwie bojowych okolicznościach, ponieważ na sąsiadujących z boiskiem Cracovii boiskach odbywał się równocześnie popis lotniczy, połączony z ostrzeliwaniem aparatów.

Zupełny zato kontrast z ową „wojną” lotniczą stanowiła walka przeciwników, prowadzona nadzwyczaj fair i miarowo przez to bardzo mało znanych gry o mistrzostwo. Liczne zmobilizowania policja — na skutek rozstawienia przed zawodami gróźb pod adresem IFC — nie miała powodu do interwencji, co publiczności wystawia świadectwo prawdziwego dżentelmeństwa.

Zawody same przyniosły licznym widzom dużo zadowolenia. Gra Cracovii, dająca przez cały czas do łajnego i środków sportowców uzyskanych zwycięstwa, zadawała kłopot rozstawianym przewidywaniom t. z. macherów sportowych, jakoby Cracovia doborowo miała oddać IFC 2 punkty. Zwycięstwo odniesione zostało po pięknej technicznie i taktycznie grze Cracovii, której atak — mimo osłabienia brakiem Kozłoka — nawiązywał się do zwycięstwa przyczyni.

Rutyna i świetne prowadzenie ataku przez Kalużę, wspaniałe biegi Kubickiego i centry Sperlinga, wreszcie doskonałe wykorzystywanie przewyższy pod bramkami przez małego Malczyka, złożyło się na piękną i skuteczną grę ataku. Chruściński w pomocy przewyższał obu skrajnych kolegów, z których Zastawniak II był lepszy. Lasota był znacznie lepszy od chorego Piękarza. Ofiowski, grający poraz pierwszy w zawodach ligowych, miał pierwsze chwile niepewne, potem bronił bardzo dobrze.

IFC mile rozczarował, o ile chodzi o grę fair. Przecież bowiem trzeba, że gra całej drużyny była w zupełności dżentelmeńska. Gorzej natomiast wyglądała siła sportowa tego, niegdyś tak groźnego zespołu.

Cracovia: Ofiowski; Lasota, Piękarz; Myślak, Chruściński, Zastawniak; Kubicki, Malczyk II, Kaluża, Ptak, Sperling.

IFC: Spalek (Weser); Sośnica, Heidenreich; Bischof, Machlin, Wylecz; Wacziorek, Cichon, Pospiech, Heidenrich, Joselke.

Mimo pomocy wiatru, pierwsze minuty gry nie należały do Cracovii, lecz do napierającego energicznie IFC, który wysyłał błąd obrony i strzelał przez lewego skrzydłowego pierwszą bramkę. Podniecony atak Cracovii powoli przejmował coraz wyraźniej inicjatywę. Kaluża operując wyłącznie skrzydłami, które szybko dochodziły do bramki przez celnika.

Wyrównanie pada ze strzału Malczyka. Ten sam gracz podwyższa wy-

nik do 2:1 po wysyskaniu błędnej obrony Przewaga Cracovii w dalszym ciągu przynosi strzały Kubickiego i Kaluży tuż obok bramki. Szereg innych pozycyj uderzenia Spalek, wybierając piłki z pod nog przeciwników.

Przy jednej z nich dochodzi Kaluża do strzału i w tym momencie rzucana mu się w nogi Spalek, przyprowadzając do przypadkowej kontuzji. Rezerwowy Weser broni początkowo szczęśliwie, nie może jednak przeszkodzić w uzyskaniu trzeciej bramki przez Ptaka.

Po przerwie tylko kwadrans gry przedstawiał równo siły. Atak bowiem Cracovii wznosił się od nacisku pomocy IFC, strzelał dużo, lecz niecelnie. Ptak wykończył kombinacyjny atak Kaluży i Kubickiego do 4:1. Dłuższy okres pokazowej, koronkowej gry ataku Cracovii nie przynosił żadnego punktu. Dopiero Malczyk po grze z Kubickim strzelał piątą bramkę. W chwili potem wielki strzał Kaluży broni Weser na kornie. Ostatni punkt zdobył Kaluża głową z centry Sperlinga, poprawiwszy ponownie swój strzał głową po odbiciu od poprzeczki.

Sędzia p. Krukowski wzorowy

Warta-Czarni 1:0

Czarni: Krasicki, Chmielewski, Olejniczak, Ożajst, Amirowicz, Witkowski, Ostrowski, Reymann, Cybrulch, Sawka, Piłat.

Warta: Fontowicz, Smidak, Flieger, Nowicki, Wojciechowski, Szerke I, Radziejewski, Kniola, Szerke II, Przybyś, Dembiński.

Ostatni tegoroczny mecz ligowy na boisku Warty sięgnął około 3.000 widzów.

Warta grała tak słabo, że wygrana jej była raczej dziełem przypadku, niż zasług. Był to bezwzględnie jej najgorszy mecz w sezonie. Świadczy o tym, że najpoważniejszy do niedawna kandydat na mistrza przechodził groźny kryzys, który uleczony być może tylko przez radykalne środki: gruntowne odmłodzenie drużyny. Zawiodł zwłaszcza Przybyś. Zadowolony jedynie skrzydła, z których lewe zdaje się być dobrym na przyszłość nabytkiem; Szerke I w pomocy grał dobrze jednak ciągle za „dzioko”; Fontowicz jak zwykle — niezawodny; Nowicki produktywniejszy będzie w obronie niż w pomocy.

Czarni — to Nastula! Brak tego gracza dał się wybitnie odczuć w drużynie. Goście mieli 70 proc. z gry i dali maksimum wysiłku z siebie. Grali ambitnie, startem i lotnością przewyższali Wartę, a że nie zdołali nawet wyrównać, to wina zbyt hyper-kombinującego ataku i braku strzelców. Remisowy wynik byłby jednak sprawiedliwszy. Najlepszą częścią było trio obronne, w którym zwłaszcza Olejniczak był doskonały.

Pierwsza połowa stała na tak niskim poziomie, że przykro było patrzeć. Jedyna bramka dnia padła w 6-ej min. za pełnie zresztą niespodziewanie uzyskaną przez Przybyśa z centry Radziejewskiego. Po przerwie tempo się znacznie ożywiło, inicjatywę w dalszym ciągu mają goście, lecz napastnicy nawet z paru kroków nie mogą trafić do bramki Warty (Piłat w 25 m.). Przewaga Czarnych widoczna jest i w rogu 4:2.

Sędzia p. Stomczyński z Sosnowca nie miał tym razem najlepszego dnia.

Świetne wyniki Jędrzejowskiej na turnieju tenisowym w Meranie

Tennis polski święcił znaczne triumfy na wielkim turnieju w Meranie, rozegranym w ubiegłym tygodniu przy udziale czołowych rakiet 9 państw.

Biskupia polska w składzie Jędrzejowska, Junzanka, Dubieński, Jerzy Stolarow zwyciężyła po raz pierwszy w nagrodę całego świata na tenisie polski. Na pierwszy plan wysunęła się naturalnie Jędrzejowska, która w świetnym stylu odniosła szereg zwycięstw. Cała prasa wyraża się o niej w superlatywach. „Znakomita, świetnie się zapowiadająca”, oto przydomki, które zdobyła Polka w Meranie.

Poraziła jej w finale pułhar Lenza, do dwu czołowych tenisistek niemieckich: Friedleben i Schomburgk (druga i trzecia rakietka Niemiec) wykazywały, że jest ona dla nich zupełnie równorzędna przeciwniczka. Jedynie brak rutyny turniejowej uniemożliwił Polce zwycięstwo nad sławną Niemką. W każdym razie trójka ta: Friedleben, Schomburgk, Jędrzejowska była w Meranie klasą dla siebie, choć brały w turnieju udział najlepsze tenisistki Szwajcarii, Austrii, Włoch, Węgier, Czechosłowacji i Niemiec.

Jędrzejowska w turnieju o pułhar Lenza przeznaczonej dla „cięższej klasy” uczestniczek doszła do finału, bijąc Austriaczkę Komenda 6:1, 6:3 i doskonając Niemkę Kallmeyer 7:5, 6:2. W finale rozgrywanym między Niemkami Friedleben i Schomburgk, oraz Włoską de Macchi przegrała z Friedleben 4:6, 6:4, 3:6, po godzinnej niezmiernej interwencji, równorzędnej walce Schomburgk pokonała Polkę 7:5, 6:2, przyczem Jędrzejowska prowadziła po czajkowce grę, potem jednak załamana się psychicznie i licznymi outami za przepaścią nadziei na zwycięstwo. Jędrzejowska stoczyła walkę o brzości niejsze z de Macchi, która przegrała z Schomburgk 1:6, 1:6, a z Friedleben 4:6, 1:6, a więc jest niewątpliwie słabsza od Polki.

W turnieju otwartym klasy A Jędrzejowska pokonała dotąd Niemkę Huss 6:1, 6:4 i Austriaczkę Herbst 6:2, 6:2. Gorzej powiodło się Dubieńskiej i

Junzance. Krakowianka przegrała z Austriaczką Eisenmenger 4:6, 4:6, a warszawianka z Niemką Kallmeyer 4:6, 3:6.

Jerzy Stolarow zdobył na Fraitzieho mecz jednego seta (6:4), przegrał jednak dwa (1:6, 2:6) i został z turnieju wyeliminowany. W grze podwójnej z Belgiem Borinamem pokonał on jednak do skonała parę niemiecką Kleinschrodt, Cramm 6:2, 4:6, 6:3, przegrał natomiast z Salmem, Artensem 5:7, 4:6.

W grze podwójnej pań Dubieńska, Jędrzejowska zwyciężyły Niemki Engler, Kaene 6:3, 6:4.

GARBARNIA SIĘGA PO MISTRZOSTWO LIGI

Zdecydowana porażka Turystów w Łodzi 1:3

Garbarnia: Gregorczyk; Konikiewicz, Jesionka; Nagrabu, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joks, Smoczek, Pazuski, Stolarski.

Turysty: Michalski I; Nowiadowski, Karasik; Kalin, Wieliczko, Hmiz; Michalski II, Frankus, Kubik Al, Żurkowski; Stolarski.

Po zwycięstwie i fair prowadzonej, obfitej w szereg niezwykle emocjonujących momentów, grze, beniaminik ligi ugrał w sposób dość przekonujący z drużyną Turystów, wyka-

zuając przytem imponującą wprost formę fizyczną, będącą jak się nam zdaje, tajemnicą rewalizacyjnych sukcesów drużyny krakowian. Wystarczyło powiedzieć, że mordercze tempo, nadane od początku gry przez fioletowych Garbarnia utrzymywała przez całe 90 minut, bijąc ambitnie, bądź co bądź, graczych łodziakich i własną broń, lina rzecz, że bezpośrednim powodem porażki Turystów była nieudolna czy nie szczęśliwa gra bramkarza Michałskiego, którego uależy winić za wszystkie bramki, oraz kontuzja Karasika w 2 połowie. Bezsporna wyższość Garbarni, przeważająca w ciągu ¾ zawodów, nie ulegała jednak wątpliwości.

Garbarnia zaprezentowała się jako drużyna niezwykle wyrównana bez słabego niemal punktu, zaawansowana przytem zarówno technicznie, jak i taktycznie.

Indywidualnie na wyróżnienie zasłużyła tu cała linia napadu ze wspaniałym w polu, choć strzałowo słabo wyposażonym międzynarodnym Pazurkiem oraz niezmiennie szybkim i groźnym skrzydłowym Batorem na czele. W tyłach twardych i wytrzymałych najlepszych Konikiewicz i Nagrabu, reszcie jednak zespołu również niewiele można zarzucić.

Jedli chodzi o Turystów, to poza pierwszymi 2-ma kwadransami drużyna fioletowych zawiodła we wszystkich niemal liniach, wykazując zastraszającą marną kondycję fizyczną co spowodowało „spuchnięcie” prawie całej jedenastki. Bardzo słabym okazał się w dalszym ciągu atak. Za amblią grę do samego końca zawodów na uznanie zasłużył jedynie Hmiz, Kubik Olek i Michalski II. Błąd wypadł zato Kalhan, Wieliczko i Żurkowski. Obrońcy dopisali jako tako, choć gra Karasika nawet przed kontuzją pozostała wielo do życzenia. Michalski w bramce zawiodł jedynie częściowo, ponieważ bronił on również niejednokrotnie nie bezradnie zdawałoby się momenty podbramkowe.

Przebieg zawodów interesujący i żywy przynosił niespodziewaną przewagę fioletowych, na początku widoczną pięknie strzeloną bramkę przez Stolarskiego z wypracowanej centry Michalskiego (17 min.).

Stopniowo gra się wyrównuje i dopiero w ostatnim kwadransie inicjatywę przechodzi całkowicie w ręce Garbarni. Po szeregu ataków goście wyduszają poprosu wyrównującą bramkę przez Joksza, który dobił strzał Smoczka słabo bronię przez Michałskiego I.

Po przerwie krakowianie uzyskują dopótrwałą i widoczną przewagę nad bronionymi się rozpaczliwie przeciwnikami. Zwycięska bramka (26 min.) strzela Bator. Wynik zawodów ustala również Bator, którego strzał Michałski obronił już za linią bramkową

nie (2:1) lecz na krótko, gdyż Cresovia wkrótce wyrównuje wykorzystując zamieszanie pod bramką przeciwnika. Zespół łódzki, aczkolwiek znacząco słabszy od mistrza okręgu wileńskiego zaprezentował się znacznie lepiej niż goście z Brzeźna (82 p. n.). Jest to drużyna młoda, ambliwa, mająca wszelkie warunki wyrobienia się na niezły zespół. Sędziował p. Wróbel.

Naprzód (Lpny) — RRS 3:1. Mecz rozegrany przez gości w szybkim tempie. Sędzia p. Glinkin.

Sędziował zupełnie poprawnie i naogół satysfakcjonujący obu stron meczowy sędzia p. Izrael, wylosowany przez kapitanów obu drużyn, gdyż wskutek przesunięcia terminu meczu z godz. 15-ej na 12-tą i zawiadomienia o tem P. K. S.-u, dopiero w sobotę, sędzia p. Niedziński ze Lwowa na mecz się spóźnił. Publiczność pomimo deszczu i godziny przedpołudniowej około 3.000.

ŁÓDZKI K. S. BIE GRAJĄCE W HAZENIE

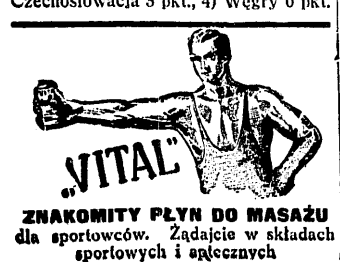
Decydujący mecz hazeny o mistrzostwo Polski, rozegrany na boisku ŁKS w ubiegłą niedzielę po ciężkiej walce zakończył się zwycięstwem łódzianek w stosunku 4:3. Sylw wiatr podczas zawodów utrudniał akcje zawodniczek obu zespołów.

Przewodzenie dla ŁKS-u zdobywa Kwasniewska, która skośnym strzałem skierowuje piłkę do siatki Grażyny. Ataki Grażyny groźne pod bramką czerwonych, ale mają jednak wykończoną z powodu niedyspozycji strzałowej. Drugi punkt dla ŁKS-u jest również dziełem Kwasniewskiej. Grażyna nie opada jednakże na siłach, inicjuje szereg wypadków; za faul Zylberzanki, warszawianki zdobywają z karnego pierwszy punkt.

Po zmianie stron goście zdobywały wyrównujący punkt. Od tej chwili obie drużyny dążyły do uzyskania zwycięskiej bramki. Udało się wreszcie do Grażyn. Porażka łódzianek zdaje się nieunikniona. Lecz nadszkodzenie dwa silne strzały, które grzeźna w słacie Grażyn decydują o wygranej ŁKS-u, który w ten sposób zdobył mistrzostwo Polski w hazenie na rok 1929—30.

Drużyny grały w następujących składach: Grażyna: Schabinska; Bakowska; Kallnowska, Stankiewiczówna; Zabielska, Rapińska i Dracowna. Ł. K. S.: Głażewska; Zylberzanka; Jaszczakówna, Jębuszyówna; Ciapińska, Kwasniewska, Rykówna.

Czechosłowacja — Węgry, ostatnie spotkanie pułharu środkowo-europejskiego dla amatorów zakończyło się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1 (1:1). Ostateczna klasyfikacja pierwszej kolejki przedstawia się następująco: 1) Polska 5 pkt., 2) Austria 4 pkt., 3) Czechosłowacja 3 pkt., 4) Węgry 0 pkt.



ZNAKOMITY PŁYN DO MASAŻU dla sportowców. Żądajcie w składkach sportowych i apłecznych

zespół łódzkiej YMCA w składzie: Wołaniec, Oleczak, Jegorow, Penski, Krauze, Zalasiewicz. Faworyt turnieju: AZS warszawski uległ drużynie łódzkiej z minimalną różnicą punktów 27:29. Była to jedyna gra, która obfitowała w piękne momenty; dala maksimum zadowolenia niezlicznej zresztą widowni.

Pierwszą grę wygrał zespół łódzki 15:12; w drugiej losy ważyły się długo.

A. Z. S. — Łódź 13:10, 14:10, 14:11, 14:12, 14:13, 14:14, 15:14. Drużyna kobieca W. K. S. Łódź — została łatwo pokonana przez żeńską drużynę A. Z. S. rewanżową w ten sposób za porażkę panów. W drużynie łódzkiej jedynie Kobielska była zawodniczką pełnej klasy. Skład akademicki: Amacka, Piotrowska, Świerczewska, Cegielska, Szelągówna, Wiśniewska.

Z drużyny prowincjonalnych, debiutujących w rozgrywkach międzyokręgowych — drużyna lwowska Sokół — Macierzy wykazała przewagę techniczną nad zespołem mistrzowskim Włna — A. Z. S. Obie to drużyny nie odegrały poważniejszej roli w turnieju szefie, choć podkreśliły swym udziałem żywość we własnym okręgu.

Wyniki szczegółowe były następujące: P. siatkowa: AZS (Warszawa) — AZS (Wilno) 30:5 (15:2, 15:3); YMCA (Łódź) — AZS (Wilno) 30:9 (15:5, 15:4); YMCA — Sokół-Macierz (Lwów) 30:11 (15:5, 15:6); AZS (Warszawa) — Sokół (Macierz) 30:14 (15:6, 15:8); Sokół (Macierz) — AZS (Wilno) 30:11 (15:6, 15:5); YMCA (Łódź) — AZS (Warszawa) 29:27 (15:12, 14:15).

Panie: AZS (Warszawa) — Wojsk. Kl. Sp. (Łódź) 30:8 w pierwszym meczu i 30:3 w meczu rewanżowym. Rozgrywki sędziowali pp. Kwast, Konwerski, Górski i Orłowicz.

Piłka koszykowa (mecz towarzyski). Gimn. Kowalskiego — Gimn. Głazowskiego 20:16 (10:10); AZS (Warszawa) — Absolwenci Wojsk. Kursu W. F. (Warszawa) 26:4; Absolwenci P. I. W. F. (edycja 1927 r.) — Semin. Kowalskiego 16:16.

Ran walczy 15 października z Pecqueur'em, który wygrał na punkty z Lefort'em. Do Ameryki bokser polski wyjechał dopiero 2 listopada

STAN TABELI LIGOWEJ				
	gier	pkt.	bramek	
1. Wisła	21	27	58:39	
2. Warta	21	26	50:35	
3. Garbarnia	20	26	53:38	
4. Ł. K. S.	21	26	38:38	
5. Legia	20	24	37:29	
6. Cracovia	20	22	46:32	
7. Polonia	20	18	38:46	
8. Warszawianka	20	17	30:43	
9. Czarni	20	16	52:50	
10. Ruch	18	16	31:38	
11. I. F. C.	21	15	30:46	
12. Turysty	19	14	27:49	
13. Bogoł	19	13	33:44	

Poznań bije Lipsk w boksie 8:6

Relacja specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego” W. Junoszy - Dąbrowskiego

„Dzisiaj odeśmiał. Tam — w stołicy boks polski, w Poznaniu. Czyż może być inaczej? Zapełniając po brzegi kina „Metro”, publiczność polska wyraża, iż się do boksu ganie, iż była spragniona i stęskniona tych emocji, jakich obdarowuje hojnie widok zmagani ringowych.”

Spotkanie z Lipskiem spełniło wszystkie swoje obietnice. Był ładny pokaz techniki Majchrzyckiego, była stylowość Foralńskiego, była zażarta bojowość Sienkiewicza, był moment silnego wrażenia — wspaniały nokautowy cios Arskiego. I co najważniejsze — było zwycięstwo barw polskich, zasłużone i nie ulegające wątpliwości.

Oczywiście, było widoczne nierzadko, iż to dopiero otwarcie sezonu. Boksery nasi nie osiągnęli jeszcze swej pełnej „miedzynarodowej” formy. Majchrzycki miał parę kilo niepotrzebnego tłuszczu, Foralński, a szczególnie Wiśniewski byli w złej kondycji. Tylko Arski — ten najpracowniczszy z pięściarzy polskich — był tem czem jest zawsze: absolutnie „fit”. No i Stepiński. Mimo konieczności straszenia w ciągu dwu dni kilku kilo — walczył wspaniale, z

ogromnym zacięciem, z niezwykle „gązdem”. Kokociński — to dopiero materiał ale w dobrym gatunku. Aniola, zdaje się, nie zrobi już większych postępów. Bardzo ambitny, bardzo pracowity, bardzo staranny, bardzo dobry fizycznie pięściarz klubu H. Cegielski, nie „rozumie” jak należy walczyć, taktycznie jest zerem. Daje się boleśnie odczuć brak trenera takiego, jaki urabia pięściarzy Warty na mistrzów.

Bohaterem dnia był bezsprzecznie Arski. Walka jego choć bardzo krótka — półtorę minut — była przeprowadzona znakomicie i wspaniały nokaut, który był jej logicznym zakończeniem, należał do najpiękniejszych w bogatej kolekcji mistrza Polski wagi półśredniej.

Drużyna Lipska specjalnego wrażenia nie wywarła. Był to dobry zespół zawodniczy, a zespół Poznania jest już przede wszystkim o klasie międzynarodowej. Polacy mówili wice naogół technicznie i taktycznie, oraz czuli się pewniejsi siebie, jako bardziej ożraskani, lepiej przyzwyczajeni do „wielkich okazji”. Niemcy rozporządzali zato większą siłą fizyczną, większą żywotnością — dowód dała posunięta zaprawa — i wykazali bardzo dużo ambicji i zacięcia sportowego, co w sumie sprawiło, iż się podobali i zyskali sympatię, tembardziej, że walczyli w wyśokiem stopniu fair.

Decyzje sędziów nie dawały powodów do protestu: kierownik walki, p. Sadowski z Grudziądza, wywiązał się ze swego zadania zadawalniacem. Można mu może zarzucić małą inicjatywę i nie co późne wkraczanie przy clinchach.

Zachowanie się publiczności wzorowe. Przebieg walk był następujący: W. musza: Amelanga (L.) — Kokociński (P.), Niemiec, niższy i krepśszy, usiłuje dojść do zwarcia, jednak Polak dysponuje dobrą lewą i udanie stopuje, zbierając liczne punkty przy likwidacji.

dowaniu trochę bezplanowych ataków Amelanga. W trzeciej rundzie Kokociński nieco słabiej; zwycięża na punkty Polak. Ponieważ Amelanga przekroczył wagę, spotkanie uważano za towarzyskie, a wynik zgóry brzmiał 2:0 dla Poznania.



SZAMOTA I MAZURAK spotkali się we wtorek na Dynasach.

W. kogucia: Breitenborn (L.) — Stepiński (P.). Obaj niscy i silni, bardzo podobni do siebie. Trzy rundy przechodzą w ustawicznych gwałtownych wymianach ciosów, w których obaj przeciwnicy wykazują ogromne zacięcie. Niemiec góruje fizycznie, Polak zato wykazuje wielką precyzję i planowość, pozbawioną impetu energii. Zasłużone jego zwycięstwo po tej najpiękniejszej walce dnia, jest przyjęte owacyjnie. 4:0 dla Poznania.

W. piorkowa: Bernhardt (L.) — Foralński (P.). Piękna bokserska sylwetka i stylowość poznaniaczka robią wrażenie b. dodatnie. Jednak widać brak formy: szybkość i wytrzymałość pozostawiają do życzenia, no i zamało ma on zaciętości. Szybko, aktywniejszy Bernhardt, dysponujący pozbawionym — zyskuje przewagę. Kilka jego idących zdaleka uppercutów Polak odczuwa dotkliwie. Ma on moment przewagi w 3-iej rundzie, lecz przegrywa wyraźnie, choć nieznacznie na punkty 4:2 dla Poznania.

W. lekka: Mikasz (L.) — Aniola (P.). Walka przeważnie na półdystansie, gdzie muskularny Aniola czuje się dobrze. Mikasz jest jednak zresztą i celniejszy, oraz dysponuje silniejszym ciosem. Po trzech wyglądających zupełnie identycznie rundach wygrywa na punkty. Stan 4:4.

W. półśrednia: Polter III (L.) — Arski (P.). Walka zaczyna się w powolnem tempie. Przeciwnicy obserwują się i badają. Wtem błyskawiczny cios ciosającego się Arskiego i Polter wali się jak skoszony. Sędzia liczy dziesięć „Out! Piorunujący nokaut nagradza wi-

drownia niemiłkacem brawami. 6:4. W. średnia: Polter II (L.) — Majchrzycki (P.). Polter pracowity, zażyty, idący wciąż na przeciwnika. Polak doskonale ripostuje i unika, dzięki szybkiej orientacji, wyzyskując każdą nadarzającą się do zdobycia punktów sposobność. Brak mu jednak ciosu i widać pewną oziębałość, której powodem — kilka funtów zbyt ciężkich. Pewna wygrana Majchrzyckiego i 8:4 dla Poznania.

W. półciężka: Petsch (L.) — Wiśniewski (P.). Najslabszy punkt zawodów, Niemiec niewiele umie, lecz Wiśniewski jest rozciągliwie wolny i niezdedykowany; nie zdobywa się on na przeprowadzenie żadnej akcji, a od czasu do czasu prze głową napróżd bez zastany. Przy takiej słabej walce mistrza Polski, lipczanin, mimo, iż specjalnie zaletą mi się nie wyróżnia, uzyskuje pewną minimalną przewagę, dającą mu zwycięstwo w tym meczu, gdzie było właściwie tylko dwu pokonanych. Wynik ogólny 8:6 dla Poznania, zwycięstwo nieznaczne, lecz odpowiadające naogół stosunkowi sił.

W. Junosza.



Zdjęcie na płytach „ALFA”

NOWOSIELSKI (CRACOVIA) w niedzielę skoczył w dal 693 cm. i przebiegł 110 mtr. przez płotki w czasie 15,8 sek.

Z BOISK STOLICY DEBUT WETERANÓW POLONII

Marymont korzystając z odwołania meczu o wejście do Ligi z LTSG rozegrał mecz towarzyski z ligową Warszawianką (z rezerwowymi). Marymont grał przez cały czas w dziesiątkę. Po mimo lekkiej przewagi Warszawianki, udało się drużynie robotniczej wywalczyć zaszczytny dla siebie wynik remisowy 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla ligowców — Szezech, a dla Marymontu — Kulisa.

Na boisku Polonii odbył się ciekawy mecz o charakterze treningowym pomiędzy Polonią a Ruchem warszawskim, zakończony pewnym zwycięstwem ligowej drużyny 8:1 (4:0). Miałąca przewagę zwycięzców zaznaczyła się przez cały czas. Warto zaznaczyć, że Polonia wystąpiła w zmienionym składzie z dawnymi graczami. Hamburgiem, Lothem i Tadeuszem Grabowskim i t. d. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Alaszewskiego (5), Krygiera (2), oraz Grabowskiego (1). W przedmecz Polonia II rozegrała C-klasowy Ordon 7:0.

W niedzielę odbył się mecz z cyklu rozgrywek kwalifikacyjnych o utrzymanie się w klasie A pomiędzy Warszawianką a Pociiskiem. Pociisk przyjechał w silnie osłabionym składzie i zawody przegrał 0:6 (0:3). Do klaski drużyny rezerwowej przyczynił się w pierwszym rzędzie jej bramkarz, który ma na sumieniu przynajmniej cztery bramki. Mecz ten przypieczętował ostatecznie los Pociiska. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kaczanowski (4, w tem jedną z karnego), Kościuszka (1), oraz samobójczy. Sędziował p. Studentowski. W tabeli tych rozgrywek prowadzi w dalszym ciągu Warszawa: 4 gry — 6 pkt., st. br. 14:5; 2) Skra: 2 gry — 2 pkt., st. br. 5:2; 3) Gwiazda: 2 gry — 2 pkt., st. br. 5:5; 4) Pociisk: 4 gry — 2 pkt.

ZWYCIĘSTWO MICHALAKA w kolarskim biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski

Stanowczo Z. P. T. K. zbyt odsunął termin kolarskiego biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski. Nie można pozwolić, by zawodnicy, schlapani zupełnie lodowatą wodą deszczową i błotem, bnieć naprzelaj przez gliniaste pola.

Tegoroczny kolarski bieg naprzelaj na przystroju 27 km. przyniósł piękne zwycięstwo Michalakowi, który po trafil pokonać specjalistę crossu Głowackiego i pozostała stawkę 25-ciu zawodników.

Głowacki i Michalak stanowili kresła grupę zupełnie odrębną, o klasie wyższej od reszty rywali. Michalak, świetny szosowiec o zacięciu i szybkości jeźdźcy torowego, przewyższał Głowackiego na równie szosie i odcinkach płaskich, dotychczasowy zaś mistrz Polski górował w umiejętności wyboru trasy, szybkości decyzji i partjach piesznych.

I tak od startu aż do samej mety mety zdecydowanie ozoły wysiłek stanowił prowadzący z niesłychaną ambicją bieg — Michalak i podążający za nim trop — Głowacki.

A gdy zawodnicy ze starej i rozdrobnianej szosy wpadli na asfalt Drogi Krowczyńskiej, wiedzącej już prosto na Bielweder, Aleje Ujazdowskie i młot, wówczas Michalak za każdym dempniem pedala pozostawiał za sobą zmęczonych.

Zawody kolarskie z udziałem mistrza świata Mazuraka, Szamoty, Kosztuskiego i Podgórnego, odwołane w niedzielę z powodu deszczu, wyznaczone zostały na wtorek o godz. 20-tej.

Oprócz niezwykle ciekawych spotkań sprinterów odbędzie się na torze dynasowskim mecz omnium pomiędzy szosowcami a kolarzami torowymi. Szo reprezentują m. in. Stefański, Michalak, Stahl, a tor — Doley, Włodarczyk, Podgórnego II i inni.

Kwestia żydowska wypłynęła znów na posiedzeniu zarządu ZZ przy rozprawianiu słynnej już sprawy nieprzyjęcia do Związku Wioślarskiego Makabi (Wilno). Zarząd ZZ jednomyślnie podzielił stanowisko zajęte w powyższej kwestii przez „Przegląd Sportowy” i postanowił zwrócić się do PZTW z poleceniem zrewidowania niefortunnej uchwały, jako sprzecznej ze statutem ZZ i z podstawowymi zasadami tolerancji sportowej.

Poznań — Praga, oto najbliższe zawody bokserskie w stołicy Wielkopolskiej. Odbędzie się one dnia 3 listopada b. r.

Polska — Węgry, międzypaństwowy mecz w hokeju ziemnym odbędzie się prawdopodobnie w dniu 27 b. m. w Budapeszcie.

czonogo Głowackiego. Ostatecznie zdobył przez Michalak na bezdrożach różnica 50 — 70 mtr. wzrostu na mecie do pełnych 300 mtr.

Zwycięstwo Michalakowi zasłużone, sukces — bardzo piękny. Sprawiedliwość stało się zadość, ponieważ najlepszy po Stefańskim szosowy kolarz polski otrzymał w ten sposób oficjalne wyróżnienie swej ambicji i wytrwałości, chociaż złote ostrogi zdobyte zostały nie w klasycznym zwycięstwie na szosie.

Zalety krótkodystansowca wykazał ponownie młody Lipiński, dobrze spisał się Korsak. Poza tym wszyscy zawodnicy, którzy przebyli pomyślnie trasę, zdali egzamin ze swych umiejętności kolarskich. Szlak biegu rozmierzony przez noony deszcz przedstawiał się właściwie jako jeden mocz, którego przebycie wymagało skłonności raczej żonglerskich niż techniki czysto kolarskiej.

Organizacja posiadała pewne niedociągnięcia. Trasa nie była należycie obstawiona, co najlepiej ilustruje fakt, iż sprawozdawca nasz i dość liczna publiczność widziała niedozwoloną zmianę maszyn przez Konopczyńskiego — nie widział jej jednak widocznie sędzia-kontroler, ponieważ miejsce Konopczyńskiego uległo weryfikacji.

Wyniki techniczne biegu: 1) Michalak (Legia) 1:09:04 sek., 2) Głowacki (Amatorski K. S.) 1:09:32, 3) Stahl (Legia) 1:11:02, 4) Korsak-Zalewski (WTC), 5) Lipiński (AKS), 6) Karle Wacław (WTC), 7) Konopczyński Kaz. (WTC), 8) Oczachowski (W. T. C.), 9) Dymmek (AKS), 10) Joński (AKS), 11) Posel (Krusche Ender, Łódź), 12) Krawczyk (AKS), 13) Koreha (AKS), 14) Witkowski (Legia), 15) Kossek (AKS). Startowało 29, ukończyło bieg 27 zawodników.

Szelestowski otrzymał na mocy uchwały ZZ specjalną nagrodę za trykrotność zdobywania mistrzostwa Polski w pięcioboju nowoczesnym. Wogóle z pięciu bojem ZZ ma dużo kłopotu, ponieważ nie wie jakemu związkowi przydzielić jego organizację. Obecny stan „bezbpański” nie przyczynia się do podniesienia poziomu sportowego i zainteresowania publiczności pięciobojem.

Niesprawdzone pogłoski, rozprzeszani szeroko po Warszawie, mówią, że zwycięzca Maratonu, Miłcz, przebył jakoby pewną część trasy na motocyklu. Pogłoskę tę notujemy z obowiazkiem dziennikarskim, uważając, że odpowiednie władze powinny położyć kres tej krzywdzącej — jeśli mija się z prawdą — plotce.

Kolarskie mistrzostwa Lwowa rozegrane na dystansie 100 km., w fatalnych warunkach atmosferycznych (zimno, deszcz, wiatr), przyniosły ponowne zwycięstwo Frösse (Pogoń) w czasie 3:37:41, 2) Kiczek (Pog.) 3:37:46, 3) Tro-paczynski (LTKM) 3:51:28, 4) Zacharko, 5) Dreher, 6) Fröss II.

Lech przebywa na kuracji w szpitalu w Siemianowicach, ponieważ w czasie biegu odparzył lewą nogę.

Drużyna siatkówki YMCA (i OZD) zdobyła niespodziewanie mistrzostwo Polski w pięcioboju siatkowym, bijąc w dra-matycznym finale nieznacznie A. Z. S. Warszawa. Pierwszą grę wygrali łódzianie 15:12, w drugiej akademicy zdobyli przewagę i dopiero w ostatniej chwili, gdy stan był 14:10, a sytuacja beznadziejna, dzięki olbrzymiej ambicji zdobyli łódzianie wyrównać, zdobywając decydujący punkt przez Penskiego.

Akademicy wygrali naprawdę drugą grę 15:14, ulegli jednak w ogólnej klasyfikacji w stosunku 27:29. Na szóstym naszym stoją od lewej zwycięzcy łódzianie: Jegorow, „Olczak”, Penski, Welnic, Krauze, Zalasiewicz.

NIE PCHAĆ Z TYŁU! Obiektyw naszego fotografa utrwalił niespodziewany moment z meczu Legia — Wisła 1:0, który uszedł oka sędziemu, choć nadawał się do ukarania rzutem młotem. Raidek (Legia) czcząc na piłkę usiłował pozbysć się swego „opiekuna” Skrzynkowskiego środkami niedozwolonymi — pchaniem z tyłu. Tym razem manewr ten zawiodł w zupełności. Na lewo przypatrzył się walce przeciwników Pychowski, gotów, jak zawsze, do interwencji.

SWIETO KOLARSTWA POLSKIEGO W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.



PETKIEWICZ (WARSZAW.) powetował sobie zawod paryski, zdobywając tytuł mistrza Polski w biegu naprzelaj.

DOBRE WYNIKI NOWOSIELSKIEGO W KRAKOWIE

Doroczne zawody WKS-u Wawel, dały sposobność zawodnikom pilnie trenującym pokazania pełni swych możliwości. Odnosi się to przede wszystkim do Nowosielskiego, który jeszcze raz udowodnił, że należy do wybitnej ekstraklasy zawodników polskich. Jego wyniki w skoku w dal i biegu przez płotki, wstawiają go do najlepszej trójki płotkarzy (Trojanowski, Kostrzewski) oraz skoczków (Nowak, Sikorski).

Panowie: 100 m. — 1) Cysz (Różdż) 11,2, 11,1 w przedbiegu, 2) Gaweł (Wawel); 200 m. — 1) Cysz 23,9, 2) Jurek; 400 m. — Kosiarsz (P. W.) 55,4, 2) Zięwski (W.); 800 m. — 1) Kosiarsz 2,06, 2) Michalik; 1500 m. — 1) Kosiarsz 4,27,8, 2) Michalik; 5000 m. — 1) Czubak (W.) 16,56, 2) Fialka (W.); 110 m. pl. — 1) Nowosielski 15,8, 2) Chmiel (Cz.); 4 x 100 — 1) Makabi kombin. 48,8, 2) Wawel; 4 x 400 — 1) Wawel 4,08, 2) Legia; 5000 m. — 1) Chmiel (Cz.) 16,55, 2) Chmiel (Cz.) 6,33; 1000 m. — 1) Wiech (Cz.) 2,92; 1000 m. — 1) Leszek (AZS) 12,31; dysk — 1) Tur 37,77; oszczep — 1) Buchala (Cz.) 53,42; 400 pl. — 1) Dobrakowski (Wawel) 62,5.

Pani: 100 m. — 1) Gedziorowska (Cz.) 5,5, 2) Gedziorowska (Cz.) 5,1, 2) Maryla (Mak.); 200 m. — 1) Freiwaldowa 28,4, 2) Gedziorowska; 800 m. — 1) Stepińska (Legia) 2,55; 100 m. — 1) Freiwaldowa 13,2; 4 x 100 m. — 1) Makabi 56,6; 4 x 200 m. — 1) Makabi 2,08; skok wysz. — 1) Freiwaldowa i Gólkówna po 129; skok w dal — 1) Freiwaldowa 5,06 (r. o.); skok — 1) Freiwaldowa 27,34; kula — 1) Gólkówna (Wisła) 8,645 m.; oszczep — 1) Bielecka (Wisła) 24,37.



SWIETO KOLARSTWA POLSKIEGO W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.



SWIETO KOLARSTWA POLSKIEGO W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.



SWIETO KOLARSTWA POLSKIEGO W niedzielę dnia 13 października odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod tor kolarski na stadionie W. K. S. Legia. Dzień ten, historyczny dla całego sportu polskiego, w kronikach klubu wojskowego zapisze się specjalnie złotymi zgłoskami. Oto prócz wspomnianej uroczystości drużyna piłkarska Legii pokonała w meczu ligowym Wisłę 1:0, zaś Michalak zdobył mistrzostwo w biegu kolarskim naprzelaj. Zdjęcie przedstawia prezesa Legii — gen. Roupperta i zwycięzcę Michalak.

O KULTURĘ JEZYKOWĄ W SPORCIE

Konieczność rewizji pojęć i pracy nad terminologią

Poruszona przez „Przegląd Sportowy” sprawa oczyszczenia polskiego słownictwa sportowego z zanieczyszczających je chwastów i dziwologów językowych, jest nader aktualna. P. Herzen omówił w Nr-ze 64 „Przeglądu Sportowego” tylko kwestię nazw klubów. Warto zastanowić się nad resztą, by przynajmniej choć oficjalny język sportowy doprowadzić do przyzwoitego stanu.

Nie razi nikogo bowiem, gdy w mowie potocznej używamy żargonu sportowego, nie zasko- dzi gdy czasem do prasy sporto- wej trafią będą sporadycznie ujęte w cudzysłowy wyrazy te- go pokroju co „spuchli”, „skisko- wali”, „nawalał czas”. Możemy też wybaczyć początkującym dziennikarzowi sportowemu w prowincjonalnym piśmie, gdy w sprawozdaniu footballowem (in- nych ci panowie nie pisują) zro- bił tak przedziwne spłót główek z poprzeczkami, centr z woleja- mi, gazujących tyłów z nawalają- cym kałosem i spuchniętym cen- trem, którego żaden laik nie zro- zumie.

gorzej jest natomiast, gdy żar- gon boiskowy staje się stałym lokatorem szpał poważnych pism, lub gdy wyrazy zupełnie wątpliwej wartości językowej wchodzą do oficjalnej termino- logii, akceptowanej przez wła- ściwe związki.

Istnieją bowiem wyrazy, któ- re zdobyły sobie już pełne pra- wo obywatelstwa, a które jed- nak zasługują na eksmisję.

Do takich należy słowo „bieg”, używane niemal po-

wszechnie zamiast słowa „wy- ścig”. Bieg oznacza tylko pe- wien sposób poruszania się ludzi i zwierząt przy pomocy przebie- rania nogami po ziemi. Niczego innego oznaczać nie może. To też można mówić o „biegu” w lekkiej atletyce, narciarstwie, łyżwiarstwie i ewentualnie w hippice. Tu bowiem człowiek, wżg. koni rzeczwiście biegnie. Tam jednak, gdzie się pływa lub naciśka pedały, mówić o biegu jest niedorzecznością.

Gdyby uznać za dopuszczalne różne „biegi za motorami”, „bie- gi żaglowek”, „biegi cwałem” i w przeciwstawieniu do tego prawdziwy bieg nazywać „bie- giem pieszym”, musielibyśmy dojść do wyrażenia „bieg chod- ni”, na określenie pewnej kon- kurencji lekkoatletycznej.

Warto, by związek kolarski, żeglarski, a przede wszystkim wioślarski poddał swoją termino- logię rewizji.

Biegające osłonki powinny zni- knąć razem z osławionym „raso- wemi” łodziami. Nie każdy dziś wie, skąd ten dziwolog długo to- lerowany, powstał: propositum od angielskiego „race-boat” (łódź wyścigowa), co czytano u nas „rasbot” i przerobiono na łódź „rasowa”.

Niemniej nieostojnie używa- ny jest u nas wyraz „tor”, na oznaczenie pojeźdźni na miano „to- ru” zupełnie nie zasługujących.

Tor bowiem oznacza nie co inne- go, jak drogę dostosowaną spe- cjalnie do pewnego sposobu lo- komocji. Może być tor kolejo- wy, kolarski, regatowy, czy choćby pływacki w sportowym

basenie. Ale mówić o torze lucz- nym, czy też torze hokejowym jest taką samą niedorzecznością, jaką byłby np. tor taneczny, szer- mierz czy choćby tenisowy.

Do wyrazów, które dziwnie- mocno, choć zupełnie nieskus- nie zakorzeniły się w naszym je- zyku sportowym, należy „strzał”, w sensie silnego wyrzu-

cenia piłki, czy krawka hokejo- wego. Zbytecznym jest wy- jaśniać, że ani kopnięcie piłki, ani jej rzucenie ręką, ani wysła- nie gumowego krawka nie ma ze „strzałem” nic wspólnego. Wyraz ten w języku sportowym pozost- ał niewątpliwie kiedyś od wy- razu boiskowego, użytego przy padkowiu. A przecież na podsta-

wie potocznego wyrażenia „strzelił go w pysk” nie można by wprowadzać do oficjalnego języka bokserskiego wyrażenia „strzał prawym sierpowym w le- wą szczękę”.

Istnieje tylko trudność znale- zienia wyrazu, któryby ten nie- fortunny strzał z buta, czy z kija mógł zastąpić. Zda się, że wy- raz „rzut”, byłby do przyjęcia, i idąc za językiem przepisów of- icjalnych, który mówi o „rzu- cie”, a nie o „strzale” karnym, należałoby i z prasy wyrugo- wać strzelanie piłką.

Boć przecież wyrazem tym nie określamy jakichś rzutów o piorunującej sile, czy szybkości. Piłka choćby najślabiej skiero- wana ku bramce, stanowi „strzał”. Tak sam absurd, jak- to, że każdy wyścig, choćby łód- żi, jest „biegiem”.

Przytaczam dla przykładu wy- rażenia niedorzeczne, najbar- dziej rozpowszechnione. Takich kwiatków w języku każdej ga- łązi sportu znaleźć można bodaj- że na setki, zwłaszcza w termino- logii ściśle technicznej.

Pozatem nasuwa się problem usuwania wyrazów obcych. Trzeba oczywiście wyrzucić raz na zawsze wyrazy cudzoziem- skie, tam, gdzie mamy na ich- miejsce doskonałe i ogólnie przy- jęte wyrazy polskie.

Pożegnać się więc należy raz na zawsze z niedorzeczną „eki- pą”, zamiast której mamy popro- stu drużynę, gdyż niema żadne- go powodu do nazywania wyra- zem francuskim czterech panów na koniach, podczas gdy ci sami panowie np. na rowerach, byli-

by zawsze tylko „drużyną”.

Wyrzućmy nieszczerne „tea- my”, których bracia piłkarska czę- sto prawdziwie przeczytać nie- potrafi, gdyż nie ma żadnego po- wodu, by zespół ludzi doryw- czo ze sobą zestawionych nazy- wać angielskim mianem „druży- ny”.

Wyrzućmy „wiraże”, „repe- szaje” i „demaraje”, czy „bandy” i zastąpmy je wyrazami pol- skimi.

Ale z drugiej strony nie należy tu przesadzać. Gwałtowne, sztu- czne polonizowanie słów, któ- rych się spolszczyć nie da, jest bezcelowe. Taki nieudany neo- logizm bywa nieczar równie- śmieszny, jak „ekipa”, czy „pla- sowanie” ciosu.

Istnieje szereg wyrazów, któ- re musimy pozostawić w obco- brzmieniu. Gdzie to jest możli- we, należy spolszczyć ortografię zwłaszcza, gdy dany wyraz za- czynamy odmieniać lub tworzyć od niego przymiotniki. Związek hokejowy wygląda stanowczo- lepiej od „hockejowego”.

Do najbardziej rażących nale- żą słowa obce z marką made in Poland, gdy domorosły fabry- kant wyrazów, łącząc np. angiel- ski źródłosłów z francuską lub niemiecką końcówką. Do takich cudaków językowych należy „crawlista” zamiast „crawlera”, „sculista” zamiast „scullera”.

Wyrazy obce używać można, tak samo jak i wyrazy z żargo- nu sportowego. Ale czynić to- trzeba z taktem i umiarem i wy- te dy to nie razi.

T. Semadeni.

DO AMERYKI wyjechali jeźdźcy polscy

W niedzielę, 13. b. m. wyruszyła z Warszawy do St. Ziednoczonych trojka naszych kwatermistrzów, którzy reprezentować będą w roku bieżącym barwy polskie na wielkich międzynarodowych konkursach hipicznych w Nowym Jorku.

Tym razem na gorącym terenie Madison Square Garden, startować będą porucznicy: Kazimierz Gzowski (konie: Hamlet i Readglet), Stefan Starnawski (konie: Fagas i Peraz), oraz Władysław Zgorzelski (na użyczonej przez ppłk. Rönmla klaczy Donense i Lehar- ro). Wszyscy trzej oficerowie należą do gruczników grupy olimpijskiej.

Szelem wyprawy mianowany dowódc- ą 15-go p. ulanów, pułk. dypl. Rudolfa Dreszera, który wraz z oficerami w niedzielę wyjechał z Warszawy.

Szóstka koni pod opieką wachmistrza

Barczaka i trzech luźniaków z Grudzia- dza, wyruszyli do Hamburga w ubiegły czwartek, 10. b. m.

Po przybyciu do Hamburga drużyna polska załaduje się na okręt transatlan- tycki „Cleveland”, towarzystwa Ham- burg America Line, aby po sześciu dniach podróży stanąć w Nowym Jorku.

Nowojorskie konkursy hipiczne roz- poczną się 7-go listopada i trwać bę- dą do 13-go tego miesiąca. Program konkursów brzmi — również jak i wa- runki — podobnie do programu konkur- sów zeszłorocznych. Największa uwaga świata sportowego skupia się na kon- kursie zespołowym o Puchar Narodów.

Konkurencja zapowiada się w roku bieżącym bardzo silna. Poza kawalerzy- stami polskimi i St. Ziednoczonych, star- tować będą Kanadyjczycy, Francuzi, Niemcy, Włosi i Belkowie.

NASZ NOTATNIK

Polski Zw. Narciarski przystępuje do tworzenia okręgowych związków narciarskich: warszawskiego, podhalań- skiego, karpacczego, wileńskiego i kra- kowsko-śląskiego.

Hazeniński polskie zostały zaproszo- ne przez związek czeskosłowacki do Pragi celem rozegrania tam w roku przyszłym meczu rewanżowego.

Protest AZS w sprawie niewłaści- wej budowy przeszkód w stajni o mi- strzostwo Polski został przez zarząd PZLA odrzucony.

Gross i Korsorwer bokserzy mistrzo- wie Lwowa, wykluczeni zostali z Has- monet za grę w piłkarskiej drużynie Jutrzenki.

Łódzcy automobilści oburzeni są na AP w Warszawie za wydany przed- kłoni dani „Automobilowy przewod- nik po Polsce”, gdzie nie tylko pominię- to w nim Łódź i wszystkie szlaki doń- wodzące, ale również na szeregu map Łódź zanika z powierzchni ziemi i ma- py geograficznej Polski.

Dwóch członków Wydziału Gier i Dyscypliny Łódzkiego OZPN-u, zos- tało pozbawionych swych dotychczas- wych stanowisk, co wywołało fałtwa zro- zumiały sensację, albowiem powody trzymające są tajemnicze.

Gwiazda zalażyła ostatnio protest co do swego spotkania z Pociemkim z cyklu gier kwalifikacyjnych o pozosta- nie w kl. A. Mecz ten odbył się, jak wiadomo, w dn. 5 b. m. i zakończył się zwycięstwem Pociemki w stos. 3:1.

Młynarz (Makabi) został ukarany 4-tygodniową dyskwalifikacją za słow- ną obrazę sędziego w dn. 14.VII. Dys- kwalifikacja kończy się z dniem 23 października.

Kapitana drużyny Siła (Warszawa) zdyskwalifikowano na przeciąg 6 mie- sięcy za świadome podanie siedmiu fałszywego składu drużyny.

Fleischer b. gracz Hasmonet obec- nie zaś stanisławowskiemu Hakoahowi przeniesie się na do Łodzi, gdzie grać będzie w tamtejszym Hakoahu.

Członowi gracze Widzawa: Nurecz- ski, Strzelecki, Lecki i Piec opuścili sze- reg tego klubu i przenieśli się do Wi- dzewskiej Manufaktur, gdzie grali już ubiegłej niedzieli.

SKRZYŃKA POCZTOWA

„Przegląd Sportowy”

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. J. Lop., Denain, Francja. Dziękuj- my najserdeczniej. Przepisy piłki nożnej znajdują panowie w książce prof. J. Weyssenhoffa: „Zasady gry w pił- kę nożną” (Wyd. Ossolineum, Lwów), — lekkiej atletyki: „Lekka atletyka” (wyd. Polskiego Zw. Lekko-Aletyecz- nego, Warszawa, Wiejska 11) i w pod- ręczniku pkt. Jana Barana o lekkiej atletyce. Polecamy też książkę T. Se- madeniego „O pływaniu” (Ossoline- um). Zyczymy powodzenia.

P. Miecz, Ster., Kraków. Spokojnie, spokojnie! Referent meczów roz- grywanych na boisku Wisły — jest przedstawicielem Wisły, podobnie jak przedstawiciel z zawodów rozgrywa- nych na boisku Cracovii, pisze nam przedstawiciel Cracovii. Mecz mię- dzy Wisłą a Cracovią omawia osobli- wość pozaklubową, b. kpt. KOZPN, inż. Ign. Rosenstock. Rozdział ten przepro-

wadziliśmy już dawno, w celu uniknie- cia podejrzenia o stronniczość.

P. H. Feter, Łódź. L'Auto Paryż: 10 rue du Faubourg Montmartre (wychodzi codziennie). Le Miroir de Sports, Paryż, 18, rue d'Enghien (wychodzi raz na ty- dzień).

Hakoah, Kalisz, Warszawa, Koszy- kowa 51.

P. Zyg. Modzch., Warszawa. Radzi- my zapisać się do Warsz. T-wa Wio- ślarskiego, Foksal 19.

T. Chmiel, Inowrocław. Kursy bok- serskie prowadzi w Warszawie YMCA. Dempsey mieszka stale w Los An- gles, w Kalifornii.

P. Baran., Złocz. Na podstawie spra- wozdania naszego korespondenta.

P. Rom. Jaw., Wilno. Petkiewicz jest studentem Uniwersytetu w Warsza- wie. Studjuje prawo. Utrzymuje się z własnej pracy.

Z CAŁEGO KRAJU

Miedzyklubowy wyścig K.S. War- ta (fundowany przez właściciela „Sa- voy”) na dystansie 95 km. wygrał Ja- chimowicz z Warty w czasie 2:51.

Przed zeszłotygodniowym zwycięz- cą biegu o mistrzostwo Poznania na tej samej trasie H. Langem z H. C. P. (2:54:5). Dalsze trzy miejsca zajęli również warcierze: 3) Komonowicz, 4) Falkenstein, 5) Piliński, 6) Kuźma (H. C. P.).

Jakubowski (Sokół Poznań) w pró- bie pobicia rekordu poznańskiego O.Z. L.A. na 3 km. osiągnął czas 9:47,2, a więc lepszy od ostatniego rekordu okr.

Królewska Huta, Zawody Związku Powstańców Śląskich: 100 m. — Latka 1:21, 400 m. — Kocur 57, 1500 m. — Rakoczy 4:31,2, 5000 — Rakoczy 17:27, 400 m. przez płotki — Kremyke 64,5, 4x100 m. — Janów 49,2, olimpijska — Janów 3:54,1, wryż — Pitra 165, wdał — Pitra 5:92, tyzka — Ciechński 3:10, kula — Latka 1:89, dysk — Pitra 30:01, oszczep — Pitra 38:45, pięciobój — Feliks 1654,32 pkt.

Lepsze wyniki juniorów: 60 m. — Waler 7,3, wdał — 5,37, dysk 1 kg. —

O „intensywnej” działalności kielec- kiego okręgowego Zw. P. N. świadczy fakt, iż na terenie m. Kielmowa ani jednej drużyny, należącej do P. Z. P. N-u. Kielecki O. Z. P. N. ograniczył się podać do wiadomości powyższe szczegóły okręgowym z prośbą o za- znaczenie, iż rozgrywanie zawodów z drużynami istniejącymi na terenie m. Kielm jest kategorycznie zabronione.

Kotas 34,18, kula 5 kg. — Rybicki 11,71. Ponadto odbyły się zawody ciężkoat- letyczne.

Lublin. W finale turnieju siatkowego AZS bije Sokół 1:0, Gra równorzędna. Sedzia p. mjr. Mirski.

Tomaszów Maz. Z okazji święta in- dustry robotniczej TUR zarządził bieg kolarski Tomaszów — Ujazd i z po- wrótem (25 km.): 1) Świnoga 49:17, 2) Felcz, 3) Pawlak. Startowało sie- dmiu.

Bieg iloczny 3 km. dla stowarzysze- ni robotniczych: 1) Kuczyński 13:30, 2) Hendzelowski, 3) Grabczak (wzruszy TUR). Zainteresowanie zawodami bar- dziej duże.

Robotnicze drużyny sportowe na te- renie Tomaszowa rozwijają się bar- dzo pomyślnie, szereg sport wśród na- jszerszych mas pracowniczych.

Magistrat miasta Tuszyna po ucze- nieniu 500-lecia tego miasta, postan-owił na ostatnim posiedzeniu wybu- dować piękny stadion. Plac o powierzchni 220x120 mtr. został przeznaczony już na budowę tego stadionu, który obok boiska piłkarskiego i łażni posiadać be- dzie jeszcze odpowiednie urządzenia dla gier sportowych. Jest to zasługa bur- mistrza miasta p. Domowicza.

Podokręg płocki jest na ukończeniu swych rozgrywek mistrzostwowych. Spr- wa udziału zwycięskiej drużyny w grach o mistrz. W.O.Z.P.N-u zostanie ustalona w najbliższych dniach przez komisję podokręgową.

Drukarz zdobył definitywnie mistrz- stwo swej grupy warsz. kl. C, gdyż przyniósł mni walkower za mecz z Wiatem, z powodu udziału w drużynie WATT-u Walczyka, gracza Lesz-

WIKTOR JUNOSZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

I.

Choć sport bokserski jest niezawodnie mniej licznie uprawiany, niż piłka no- żna, lekka atletyka czy kolarstwo — nie- masz jednak sportowców bardziej gło- snych, niż wielcy pięściarze. Aurelia sławy, otaczająca nazwiska Dempsey- a czy Jeffriesa, magnetyczna siła, z ja- ką nazwiska te uniały lub umiały ze- brać wokół ringu tłumy — nie miała so- bie równych w innych dziedzinach sportu.

Jakie się na to składały przyczyny? Po pierwsze, ze względu na ogromnie- wysokie wymagania, przez boks sta- wiały, mistrz pięściarski słusznie uchod- zi za przykład wyjątkowej sprawno- ści fizycznej i nadzwyczajnej siły cha- rakteru. Dalej — w sporcie tym łatwiej, niż gdziekolwiek, porównać wartości, ustalając kolejność hierarchiczną, wysu- kać mistrza nad mistrza, to bożyszcze, jakiego tłum nieodnarcia, choć bezwid- niego pożąda. Na szczyte drabiny pię- ściarskiej umieszczony jest tylko je- den jedyny, pierwszy niezaprzeczony- mistrz świata wszech waz.

A czy można zdecydować o wyższo- ści Nurmego nad Hirschfeldem, Mich- ra nad Binda, porównać Zamora z An- drażem czy Schaferem?

Wszędzie namy jedynie udzielnich książek: rekordistów na 100 metrów z płotkami czy w rzucie oszczepem, mi- strzów w biegach za motorami, bezkon- kurencyjnych lewych łaczniaków, czy znakomitych pomocników piłkarskich.

A w boksie znajdujemy niezaprzeczono- go króla.

Modzież, entuzjastycznie się wyży- niamy asów, niemiłunkiem musi tedy in- teresować się szczególnie „królami pi- ęści”. Chciwie wypatuje wszelkie o nich szczegóły, chce wiedzieć o nich wszyst- ko. Ciekawość jej zaspokojona bywa- naogół tylko w części: jeśli nie brak w prasie szczegółów najdrobniejszych, dotyczących gwiazd dzisiejszych — fi- gury mistrzów przeszłości pozostają u- kryte w mroku. Jasnienia tylko nazwi- ska, okryte nimbem tajemniczości.

Postaramy się ożywić nieco zagad- kowe, tonące we mgie postaci daw- nych królów pięści, zbudzimy ze sm- otych moczary, ongi z taką namietno- ścią podziwianych, spiszmy pokrótce dzieje tego tronu, na którym pierwszy siedział Tom Figg dwieście lat temu, a z którego ostatni zszedł do- brownie Gene Tunney.

Oczywiście, interesują nas najbar- dziej mistrzowie „w nowym stylu”, to- jest nowo wprowadzeniu rekawie. Zaj- niemy się więc każdym z nich szczeg- ólowo. So jednak są, mimo wszystko, spakobierani w prostej linii owych politycznych atletów, co to nietylko, że nie owiali swych pięści w bandaż- e i nie owiali wólkami pekajacy 8-mi- cówków, lecz umyślnie garbowali skórę na swych pięściach, by była twardsza.

Boks na gołe pięści aż do połowy XIX wieku uprawiany był wyłącznie w Anglii. To też na początkach mistrz-

wie brytyjczy byli tonaśmami mistrza- mi świata.

Pierwszy chronologicznie był wywie- niony już wyżej Tom Figg, mistrz Angli- i w 1719 r. Dopiero jednak od Jacka Broughtona, mistrza w okresie 1734 — 1750 r., można mówić o boksie, jako o sporcie. Broughton bowiem użył sporcze przepisy pięściarskie, „apro- bowano przez dziesiętników i przyję- cie przez bokserów” 17 sierpnia 1743 r.

Według owych „London Priro Ring Rules” zawodnicy stawali pośrednio ringu, na miejscu nazywanym „scrateli” i starali się odejść odeń więcej niż na 50 centymetrów. Noś runda była nie- ograniczona, a trwanie ich zgóry nie- ustalono. Koniec rundy miało miejsce z chwilą upadku któregoś z zawodników; wtedy też następowała półminutowa przerwa. Przerwywał ten bokser, który po przerwie nie mógł wznowić walki. Prócz ciosów były dozwolone i pewne chwytły zapasnicze. Technika była w- zarodku. Siła i odporność decydowały.

Okresem największego rozrostu pię- ściarstwa w Anglii były czasy napo- leonickie. Szczególną sławę uzyskał Jackson, który cioszył się wielką przy- jacią lorda Byrona. Wielki poeta był zresztą nietylko zapalonym zwolennik- im boksu, lecz uprawiał go czynnie.

W pamiętnikach jego znajdujemy szre- reg zwłaniek o „sparringach” z Jack- sonem i innymi ówczesnymi znakomi- tościami ringu.

Jedną z najciekawszych postaci owe- go okresu był John Gully. Będąc kilka- nastoletnim wyrostkiem, Gully oświ- adczył wsem wyrocz:

— Będę bokserem mistrzem Angli- i, wygram derby Epsomskie, będę po- stem do parlamentu!

Chłopaka oczywiście szczerze i ser- decznie wysmiewano.

W roku 1808, mając lat 24, John Gul- ly zdobył mistrzostwo pięściarskie. Niezwłocznie oddał, bez walki, pas i puł- har — emblematy władzy — w ręce Toma Cribba. Uważał, iż spełniwszy pierwsze ze swych zapowiedzi, musi całą uwagę poświęcić pozostałym.

Przerzucił się tedy na tor wysięgo- wy. Rozpoczął jako trener koni lorda Foleya, markiza Queensberry, Pitta i Foxa, później założył własną stajnię. Barwy jego triumfowały w Epsom kil- ka-krotnie.

Wówczas Gully wystawił swą kan- dydaturę do parlamentu, w okręgu Pontrefax. Rywalem jego był lord Mex- borough, który twierdził, że do pałacu Westminsterkiego niepodobna posy- lać ex-boksera. Wyborcy okazali się jednak innego zdania i snąc oddania swych głosów za Johnem Gully nie za- toważy, skoro postował on już aż do końca swego życia.

Dla innych, niż Gully powodów wy- cofał się z ringu jeden z następów je- go, zdobywca tytułu w 1839 r., Bendigo. Uczynił to, by zostać pastorem me- todystą. Stał się wzorem pobożności, umiłowania bliźniego, uczynności i po- dogi ducha. Raz tylko jeden, tak nazy- wano podchwycenia przez Conat Doyle legendy, powrócił do dawnych upodo- bań.

Było to tak: Bendigo, w małomłot- kosciołku w Brum, prawil kazanie, m- wiąc właśnie o odpuszczeniu bliźni- um ich win i cichem onoszeniu krzywdy. W chwili tej do kościoła weszła banda podchmielonych drabów, dawnych kompanów pastora. Zaczeli oni na głos wyśmiewać pastora, przypominając a- wantury, jakie ongi w towarzystwie ich wyprawiał.

Bendigo długo zmógł do cierpliwo- ści. Przyszedł jednak chwila, gdy tłumy przekroczyły granice. Ex-mistrz zła-

czył tedy wyciągnięte dłonie i, w nie- bo wpatrzony, tak rzekł:

— Pamię! Oto dwa lata, laik zajmuję się wyłącznie Twoimi sprawami! Wy- bacz, że pięć minut poświęcę intere- sów oboistym!

Po tych słowach Bendigo zbiegł po- schodkach i podskoczył jak tygrys do rundenych heretyków. Rozprawa trwała kilka momentów. Rozlewał się ja- kiś sok, kilka mimowolnych krzyków — i pastor wracał na ambonę. Oclera- jąc krew z swych dużych, awaryjnych pięści, komuniował kazanie:

— Bądźcie więc jak baranki białe... A ci na dole, stekając i obmacując o- bolate członki, usiedli cicho i uważnie słuchali...

W połowie XIX stulecia boks aklima- tyzował się w Ameryce, gdzie zaraz wprowadzają ulepszenia do jego zaske- pionej techniki. Coburn „wynajduje” grę nog, umiejętność szybkiego poru- szania się i mylenia przeciwnika przez ustawianą zmianę dystansu i kierunku ataków.

Mecz o mistrzostwo Stanów mię- dzy Bradleyem a Rankinem (1. sier- pnia 1857) był pierwszym spotkaniem, które stało się prawdziwym eweneme- tem. Zebrało się 30.000 widzów. Po 152 rundach Bradley zwyciężył, lecz za- den z obu przeciwników nie ukazał się już więcej na ringu.

17 kwietnia 1860 miał miejsce pier- wszy prawdziwy mecz o mistrzostwo świata, między Anglikiem Tomem Sa- yersem a Amerykaninem Johnem Car- nelm Hoonanem. Sayers odznaczał się wyjątkowo mław wzrostem, ogrom- na wytrzymałość i potworna siła cło- sn, nabyła dzięki uprzednio uprawia- niu zajęcia rzeźnika na odległość cegiel- do łaczki. Hoonan, mały znakomity ar- tysta dramatyczny, nadzwyczaj przy- stojny, balażeczno budowany, był nie-

zmernie eleganckim i świetnie ułożo- nym.

Mecz odbył się w Anglii, dokąd He- natan specjalnie przyjechał. Miał on- stałe przewagę nad Sayersem, który technice i taktyce Yankesa uinął prze- ciwstawiać jedynie imponujące miewo- zjakiem znoszą najstraszliwsze razy. Po 37-ej rundzie sędzia Anglik, opuścił swe stanowisko, widząc nieumieknion- na rękę rodaka. Zastąpił go inny. Gdy po 44-ej rundzie Sayers nie mógł już stać na nogach, publiczność przecieła sznur i wdarła się na ring, krzycząc: Remis! Remis! I mecz został prze- rwany po 2 i pół godzinach.

Miedzy 1800 a 1880 tytuł mistrzow- ski przechodził z raka do raka i nikt poza może Jemem Mack, nie wybił się bar- dziej ponad poziom przeciętny. Aż do czasu jawienia się na horyzoncie Johna Lawrence Sullivana, ostatniego mistrza świata w starym stylu i pier- wszego w nowym.

Zanim zaimięmy się sylwetką tego „największego fightera wszech czo- sów”, dorozumij, żeżnając się z bok- sem „na gołe pięści” kilka lat stary- styczny.

Najdłuższym meczem, jaki jest zna- ny, było spotkanie John Kelly — Jo- nathan Smith, w Melbourne (Australia) w roku 1855. Trwało ono 6 godzin 15 minut. Na drugim miejscu znajduje się mecz Medden — Grant (Waking, w Anglii, w 1848) 140 rund, trwający łącznie 5 godzin 45 minut.

Najdłuższą pojedynczą rundę miał mecz Tom Sayers — Bill Perry, w 1857. Trwała ona 1 godz. 40 minut. Meczem, który trwał najdłuższą ilość czasu i było spotkaniem Jack Jones — Patsy Tamey w 1825.

Jak z tego widać, walki na gołe pięści nie były tak nieszczyśliwe, jak można było przypuszczać.

Kłeska parlamentaryzmu piłkarskiego

Oblicza wodzów w ich istotnym wyrazie

Sławetne nadzwyczajne walne zgromadzenie Ligi było przegrówką parlamentarną do toczącego się na zielonej runi boisk piłkarskich boju o mistrzostwo.

Część uczestników walki ujrzała swą niewatpliwą słabość i minimalne szanse na zwycięstwo, zrobiła w tej straconej grze jak najlepszą minę, weszła w sam środek walczących i zaczęła krzyczeć:

— My się nie bawimy, to się nie liczy, zaczynamy od początku!

Rozwiązanie takie byłoby do prawdy jedynie w swoim rodzaju, rozbrajające, świetne! Ale z jednym „małym” zastrzeżeniem — oto wiek żadnego z uczestników zabawy nie może przekraczać lat 12-tu...

W sprawie jednak omawianej mamy do czynienia już w najlepszym wypadku z panami pod wąsem: w każdym razie z ludźmi odpowiedzialnymi za swe czyny.

Bo też wyobraźmy sobie jak system zaproponowany przez opozycjonistów ligowych ułatwiłby życie sportowi.

Oto w spotkaniu bokserskim czarny bije białego, jak chce. Pierwsza runda jego, druga też — bawi się z nieborakiem, jak kot z myszką; aż tu w nonszalanckim ataku zadufany w sobie czarny nadziewa się na wyciągniętą rozpaczliwie pięść przeciwnika.

— Raz, dwa, trzy — wylicza wolno sędzia cztery, pięć, sześć... Przy dziewięciu ofiara własnej nieostrożności unosi się na rękach:

— Panowie, ta runda się nie liczy, ja przecież mogłem go pobić, my się bawimy...

Boże, jakże rozbawiony byłby wtedy świat sportowy! Nurmi „zabawiliby się” na pięć metrów przed zerwaniem taśmy przez Petkiewicza i zaczęłyby biec w przeciwnym kierunku, bawiliby się tennisiści, pływacy, kolarze...

Wycucie momentu, w którym należy sprawę obrócić w żart, właściwa mina, śmieszna przez swą powagę stanowiłaby o powodzeniu „zawodników”.

Dymśa byłby niewatpliwie jednym z największych sportowców polskich.

Na ostatnim zebraniu Ligi komplet aktorów był różnoraki, niejednolity i często niedobry.

Naogół „sity” nie należały do pierwszorzędných, tem niemniej dla widza widowisko było nieporównane.

Mecenas Mazurkiewicz, „pierszy czarny charakter”, zgrywał się aż żal było patrzeć. Słuchał ciekawie wywodów oratorskich i uszom nie wierzył. Namietność walki ponosiła niefortunnego rzecznika Pogoni i zamachowców na każdym kroku. Jego taktyka okazała się fatalna.

Po każdym rzekomym nokautcie pana mecenas następowala... dyskwalifikacja zwycięzcy i ogłoszenie pokonanego za triumfatora.

Rzucił pod adresem zarządu i skarbnika Ligi zarzuty defraudacji oraz słowa „sąd i prokurator” — odwołał to; do licznie zebranej prasy krzyknął „pisma” — przeprosił; stawał w obrobie prawa, zasad, sportu — a szydło prywaty wychodziło z worka klubowego na metry; zasłaniał się pancernem ustaw i przepisów — a sam beprawnie wtracał się do dyskusji, przemycając tam wielokrotnie swój głos w formie „wniosków formalnych”.

Zarząd Ligi panu temu winien jest w gruncie rzeczy wdzięczność. Bo chociaż prawdą jest, że jego oskarżenia spowodowały dymisję i całą aferę, to prawdą jest również, że on zarzuty swoje w formie krasomówczego wniosku cofnął, że on później oskarżając — bronił, że on mówił „kradliście” — głosował za absolutoryum dla skarbnika.

Reprezentanci Wisły i Cracovii pp. red. Obrubański i dr. Wojakowski należą do starych graczy taktycznych. Każde ich zdanie to paragraf zawily a suchy, nieublagany a taki napozór niewinny. Chloroformują oni też swemi ścisłymi wywodami zwolna, bez pośpiechu, z pewnością leżąca, który wie że pacjent prędzej czy później usnie i będzie zoperowany.

Raz tylko delegat Cracovii przeholował. Oto wypatrzył, iż Rusinek został ukarany... zbyt łagodnie: dostał 3 miesiące, należy mu się w myśl przepisów — sześć.

Wniosek: zdjąć dyskwalifikację, wszczęć dochodzenie, zrewiżować wyrok... no i niech Rusinek tymczasem gra w mistrzostwach.

Tym razem nowoczesny Scovola przesadził. Wszyscy zobaczyli, że ręka którą kładzie do ognia zabezpieczona jest świetnie zabiegiem — nikt się nie dał nabrać.

Prezes Broniarz z Warty jest typem fanatyka. W fanatyzmie tym jest jednak podział na klasy:

w każdym razie prawo i dobro sportu stoi tam przed własnym klubem. Cnotą ową górował p. Broniarz nad innymi przedstawicielami klubów bezwzględnie.

Czarną natomiast stroną jego wystąpienia jest poruszenie kwestii żydowskiej: my tepimy żydów, więc oni tepią nas — nie chcemy sędziów żydowskich i t. d. i t. d. Takie postawienie sprawy wywołało na sali poruszenie i niesmak. Jesteśmy jednak ciekaw czy wielu delegatów zauważyło, że z p. Broniarzem łączą ich mocne nici fanatyzmu. Różnica tkwi w rodzaju tej namietności: u przedstawiciela Warty jest to fanatyzm narodowościowy, u nich — klubowy.

Mistrzem frazeologii był członek Czarnych kpt. Mirzyński. Każda jego myśl była tak postrzępiona, zagmatwana w słowa a dziwnie stormulowana, że doprawdy trudno było dociec jakiego interesu mają we wniosku kpt. Mirzyńskiego... Czarni.

Prezes PKS-u Malłow był bezapelacyjny w swych orzeczeniach jak... sędzia na boisku. Zresztą rola jego nie była trudna. Zarzuty bowiem w stosunku do P. K. S. okazały się równie wysane z palca i przesycone jadem klubowości, jak pretensje do zarządu Ligi.

Rolę wiceprezesa Warszawianki p. Kupeczyka wyjaśnił dopiero jeden z malkontentów. Oto okazało się, że jeśli działacz warszawski nie był agencją generalną wszystkich „wiadomości”, to w każdym razie w jego... lokalu zrodziła się myśl wielkiego zamachu październikowego. Szkoda tylko że piękno owych aparatamentów nie zbiegało się z pięknocią zamierzeń i uczuć obrażających...

Klasą dla siebie był przedstawiciel Ruchu p. Przygodzki. Na pozór normalny — w rzeczywistości niebezpiecznie chory fanatyk. Każde słowo tego człowieka brzmiało jak wielka prawda,

jak myśl zrodzona w długich godzinach przełamań wewnętrznych, jak powiew idei najbardziej szlachetnej i pięknej. W rzeczywistości był to krzyk człowieka ciężko chorego, gnębiętego nieuleczalną chorobą klubową.

Z ust p. Przygodzkiego padły najcięższe oskarżenia, jakie słyszał dotychczas stan sędziowski: oto że p. Nawrocki był przekupiony przez IFC, a p. Malłow — przez Garbarnię. Zarzut przeciw sędziemu poznańskiemu już rozpatrzony, po paru miesiącach śledztwa wykazał, że w oskarżeniu Ruchu niema ani słowa prawdy. Jesteśmy więcej niż przekonani, że to samo wykaże śledztwo w sprawie p. Malłowa.

Dziś jedno jest pewnikiem: oto p. Przygodzki jest uosobieniem najbardziej niebezpiecznego szkodnika sportowego. Jego choroba — hipnoza klubowa, to straszna dolegliwość, którą niezawście nawet czas wyleczy. Dla dobra

całego sportu, piłkarstwa, Ligi, Ruchu, no i samego p. Przygodzkiego należy go jaknajśzybciej uleszkodzić, usuwając od pracy.

Na ile oskarżycieli oskarżeń wypadli naogół bardzo sympatycznie i ujmująco.

Prezes Izdebski był w swychi przemówieniach zwięzły, szczerzy, żołnierski. Dr. Laskownicki zadziwiał szermierką słowa, w której nie znalazł ani jednego godnego siebie przeciwnika.

Co najważniejsza — obaj mieli rację i... czyste sumienie, więc aż nazbyt często widzieliśmy oskarżycieli siedzących przestępcy.

Jedno tylko Zarządowi można zarzucić: oto, że po tak wspaniałym zwycięstwie zechciało mu się wziąć do opatrywania i leczenia ran mocno poturbowanych, a tak niecierpliwych następników. Wszak gdy wyleczy się tylko i podgoja — napadną jak dwa razy dwa — cztery.

Jakż wnioszek ogólny powinien się wyciągnąć z tej burzy w szklance wody. Oto na posiedzeniach w Kasynie Garnizonowem raz jeszcze parlamentaryzm został bezapelacyjnie pokonany przez życie i zdrowy rozsadek. Okazało się, że jednak ustrój, w którym sąd apelacyjny składa się z oskarżonych w pierwszej instancji jest rzeczą niemoralną, humorystyczną i komicznie głupią.

Trzeba temu na gwałt zaradzić. Uznajmy wreszcie bezapelacyjność wyroków naszych władz, tak jak umówiliśmy się co do bezapelacyjności orzeczeń sądu najwyższego, lub w sporcie piłkarskim — sędziemu na boisku. Dura lex — sed lex.

Z drugiej strony trzeba ufać, że orzeczenia ludzi wybranych z pośród samych klubowców w chwili zimowego zawieszenia broni, ludzi najbardziej tego wyboru godnych, będą zawsze bardziej rzeczowe, bezstronne, niż późniejsza krytyka fanatyków klubowych.

Dla kontroli róbmy wybory choćby dwa razy w roku. Komu nie ufamy, ten odpadnie przy urnie i sprawa załatwiona.

Ale na miłość boską nie marnujmy swych sił, czasu i zapasów na widowiska podobne ostatniemu „obradom” Ligi. Jesteśmy przecież już zupełnie dorośli i spełna rozumu.

Inż. Jerzy Grabowski.



Stara LAWENDA



Alvart Lavendel

Wytwórny męczyzna dzisiaj, jak i dawniej, cenit ożywczość siły świeżego, jak górskie powietrze, lekko wytrawnego aromatu, który posiada

„Ciepły i świeży zapach — oto wyborne dziedzictwo z lat dawno minionych. Orzeźwia, działa kojąco na zmęczone nerwy, wzmacnia i przydaje siły. Nie czekajcie okazji, ale nabywajcie teraz, a przekonacie się o prawdziwości tych słów.”

GUSTAV Lohse

Bateria Motocyklowa z akumulatorów stalowych



Dla wszystkich motocykli

Niewrażliwe na wstrząsanie. Brak ołowiu, brak kwasu, niema zslarzonienia, zbędność odczytywań wagi gatunkowej, niewrażliwa na przeladowanie, na zwarcie, może pozostawać przez czas nieograniczony w stanie naładowanym lub wyladowanym. Zbędność dozoru — tylko dolewanie wody destylowanej. Nie boi się mrozu. Trwa dłużej, niż jakakolwiek bądź bateria — jest więc baterią najtańszą. Prospekty na żądanie.

NIFE-AKUMULATORY STALOWE Sp. z o. o.
Warszawa, Polna 16, tel. 82-66
adres telegr. NIFE Warszawa



TRYKOTAŻE

W DUŻYM WYBORZE

Poleca

F. KRAKOWIAK
Chmielna 30

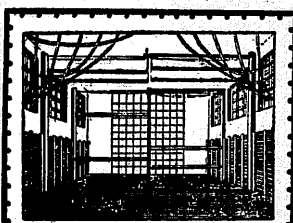


PI. TRZECI KRZYŻY 18

PIÓRA WIECZNE

reparuje wyłącznie specjalny zakład

W. GARBINSKI
Marszałkowska 119



NOWOCZESNE URZĄDZENIA

SAL GIMNASTYCZNYCH

oraz wszelki sprzęt sportowy i gimnastyczny, fachowo i solidnie wykonany — poleca

najtaniej na korzystnych warunkach

Wytwórnia artykułów sportowych i gimnastycznych

J. PRZCZKOWSKI i Synowie

Zak. 22. 1920 R.

POZNAN — ul. Łąkowa 10 — Telefon 24-08

Dr. H. LEWIN Starszy

WENERYCZNE i niemoc nle. skórne.

Analizy, Elektroleczenie. Od 9 — 12

i od 3—9. Niedz. 9—2.

NIECAI A 12

Niezamownym cenw leczniczo.

WENERYCZNE

skórne i niemoc, elektroleczenie

Dr. M. ALTFELD

8 — 11 R., 3 — 9 W. HOZA 50

(przy Marszałkowskiej)

Niezamownym cenw leczniczo.

Antoni SZALKOWSKI
CHMIELNA 22
Begaly asortyment trykotaży i pończoch.

Dla Pp. MYŚLIWYCH Poleca
J. ZIELIŃSKI i S-ka
Pasy ładunkowe, Fuerały i drobno myśliwskiej Siatki. Plecaki i Stelki
Bracka 22

OD PÓŁWIEKU POWSZECHNIE ZNANYE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
NISZCZY BRZOZOWY ST. GÓRSKIEGO
SKÓRY STWARDNIENIA
ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA
TYLKO ST. GÓRSKIEGO
POT NOG, RAK, PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

Gevaert

PAPIERY BŁONY PŁYTY CHEMIKALIA Gevaert'a

tworzą doskonałą całość, niezbędną dla każdego amatora
Do nabycia w składach przyborów fotograficznych

SKŁAD BRONI

Robert Ziegler

WARSZAWA, TREBACKA 10

NAJWIĘKSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU SPRZĘTU STRZELECKIEGO

KARABINKI: B. S. A., Vickers, Schultz & Larsen, Winchester, Blüchel, H. W. Z., Mauser, Geco, Walther.

PISTOLETY TARCZOWE: Colt, Walther, Stock, Luna, Tell.

CENNIK NA ŻĄDANIE

NA RATY

PALTA JESIENNE
męskie i damskie z gwarantowanych materiałów, najnowsze fasony

ZIMOWE PALTA
damskie i męskie z materiałów czysto wełn. na watołinie, kołnierze futrzane, futra.

KURTKI skórsane, sportowe oraz burki skórskie.

GARNITURY w dużym wyborze wzytowe, sportowe, smokingi i t. p.

OBOWIE męskie gwarantowane

UBIORY WOJSKOWE PRACOWNIA KRAWIECZA NA MIEJSU

HENRYK KURC
MARSZAŁKOWSKA 31a
Piła, TARGOWA 41

Korespondencje własne „Przeglądu Sportowego“

DWA WIELKIE WYDARZENIA PIŁKARSKIE



ZWYCIĘSTWO ZAWODOWCÓW WĘGIEPSKICH NAD AUSTRIACKIMI

Migawki z meczu Węgry — Austria 2:1. Na lewo drużyna gości (czwarty od prawej słynny napastnik Gschweidl). W środku Horvath (Austria), zdobywa jedyną bramkę dla gości, z winy pomocnika Obitz. Na prawo drużyna zwycięzców, którzy zasłużyli swą grą na znacznie wyższy wynik.

CZECHOSŁOWACJA-SZWAJCARIA 5:0

Praga, w październiku.

Ostatnie niepowodzenia czeskiego futbolu narobiły tu dużo hałasu. W poszukiwaniu powodów zastraszającego upadku znaleziono wreszcie, jako ostatnie ogniwo w całym łańcuchu przyczynowym, samych profesjonalistów. Po tym triumfalnym odkryciu przypomniano im wypomniany im wszystkie ich obowiązki wobec klubów, związków, rodziny i ojczyzny, przemówiono im do ambicji, sumienia i kieszki.

Wzruszeni do żywego zawodowcy, zwołali wielkie zgromadzenie, na którym w uwzględnieniu wszystkich wyżej wspomnianych okoliczności — zażądali od związku stałego wynagrodzenia 1000 kor. (270 zł.) za mecz międzypaństwowy, wyższego ubezpieczenia na wypadek zranienia, ustalenia jednolitej wysokości premii dla wszystkich graczy, nie raz zwycięstwa, decydującego głosu przy układaniu składu reprezentacji. A więc pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. O tem, co, jak i dlaczego gra się teraz o wiele gorzej, niż kiedyś, nie uważa za stosowne panowie zawodowcy wogóle mówić, natomiast zagrozili, że o ile w ciągu 3 dni, t. j. do niedzieli nie zostaną postulatki ich uwzględnione, nie będą grali w przypadającym na ten dzień spotkaniu ze Szwajcarią.

Ultimatum to, przyjęte zresztą przez opinię ogólną bardzo nieprzychylnie, związek, rzecz jasna, odrzucił, nie mając zamiaru w tej formie i pod naciskiem takiej groźby prowadzić jakichkolwiek rokowań. Furka, mająca zawodowcom umożliwić powrót do Canossy było oświadczenie, że w zasadzie związek jest naturalnie skłonny rozpatrzyć w późniejszym czasie niektóre słuszne postulaty graczy. Na wypadek trwania strajku zdecydowano się wystawić przeciw Szwajcarii reprezentację amatorską.

To podziałło jak zimny tusz. Rewolucja pałacowa skończyła się jeszcze przed, niż się zaczęła.

Szwajcaria, figurująca na ostatnim miejscu w tabeli pułahu europejskiego, nie mogła naturalnie ani na chwilę być uważana za groźnego dla Czechów przeciwnika. Zobaczyliśmy jednak właściwie jeszcze mniej, niż to, na co byliśmy przygotowani. Rzadko które zawody międzypaństwowe wykazywały gre tak ubogą w technikę, taktykę i kombinację, jak ta, która nam zademonstrowali przedstawiciele białego krzyża w czerwonym polu, miesławni epizodem pogromców czeskich z Paryskiej Olimpiady.

Czesi walczyli jeszcze ciagle z nierozwiązanym dotychczas problemem str. na pastnika. Po smutnych doświadczeniach z Medana i conajwyżej przeciętnej grze Słonego w Wiedniu, pozostał już tylko jeden świetny technik, lecz słaby fizycznie i małego wzrostu — Beibl. Ale i on nie potrafił niestety spręgnąć atak czeski w jedną całość. Doskonali strzelcy Swoboda wypadł obok niego blade. Jest to zresztą zrozumiałe i tak samo ma się sprawa z Słonym. Beibl grający w Sparcie, ze względu na Haftla na łącznika, nie czuje się dobrze w

reprezentacji na środku napadu. Swoboda znowu, stawiany przez Słowie od szeregu miesięcy z uporem na środek, nie wie co z sobą robić na łączniku. Ile prawdy jest w tem, że Beibl sabotował Swobodę, z którym się gniewa, nie zdolałem stwierdzić.

Mimo to wszystko zdołał Czesi strzelić 5 bramek, a mogli ich uzyskać zresztą łatwo dwa razy tyle. Największą nie spodzianką był jednak Kada, który wytrzymał fizycznie pełnych 90 minut.

J. Roha.

Budapeszt, w październiku. Zapowiedziane międzypaństwowe zawody futbolowe pomiędzy Austrią a Węgrami, poruszyły cały Budapeszt. Publiczność stolicy Węgier dyskutowała namietnie na temat możliwego wyniku przez cały ubiegły tydzień.

WĘGRY-AUSTRIA 2:1

Trzeba bowiem zaznaczyć, że nie tak nie absorbuje publiki węgierskiej, jak występ narodowej reprezentacji na własnym gruncie.

Zawody z Austrią stanowią zawsze tak zwane „derby“. Wszystkie inne sprawy sportowe zostały zepchnięte

na drugi plan. Kto zwycięży? Oto pytanie, które spędzało sen z oczu Węgielkom i Węgom przez cały ubiegły tydzień. O szansach tej, czy innej drużyny trudno było coś powiedzieć, gdyż wiemy bardzo dobrze, że w tego rodzaju spotkaniach, decydującą rolę odgrywają mocne nerwy. Ostatnie zawody między temi państwami o puchar Europy zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Za Węgrami przemawiał teraz własny grunt i publiczność, a ta ostatnia w niektórych wypadkach decyduje o zwycięstwie. W ostatniej jednak chwili zwycięstwo należało do Austrii, która nie przegrała najlepszego środkowego napastnika Węgier Turay i godnego następcę znaleźć nie było można. Za Austrią przemawiało ostatnie zwycięstwo nad silnym teamem czeskim. Totalizator dochodził więc do kolosalnych sum.

Nareszcie nadszedł upragniony dzień, w którym 45.000 widzów zapełniło stadion MTK. Wśród publiczności znajdowali się ministrowie, wyżsi oficerowie, korpus dyplomatyczny jak również nasi rodacy z poselstwa i konsulat. Jednym słowem „high life“ Budapesztu. Pięć piękna była również bardzo licznie reprezentowana. Wykończono salony mody i wystąpiły swe modele na zawody.

Mecz II ligi tych samych państw zakończył się zwycięstwem Węgry w stosunku 3:1 (1:1). Austriacy do pauzy trzymali się jako tako, po pauzie inicjatywę w swoje ręce wzięli Węgrzy, wygrywając słusznie mecz.

Po tym próg rozpoczyna się główna, nie przedstawienie.

Przed sędzią p. Hansenem (Danja) występują drużyny, witane owacyjnie przez publiczność. Węgrzy grają ze Słowacją i w 10 minucie najlepszy prawy łącznik Węgier Takacs II strzela pierwszą bramkę dla swoich barw. Raść wśród publiczności niema granic. Austriacy zaczynają silnie atakować, ale trio obronne Węgier wyjaśnia każdą sytuację. W tej chwili pokazuje swoją technikę środkowy pomocnik Węgier Kalmar, który do końca meczu potrafił zasachować słynną trójkę Austrii, Horvath, Gschweidl, Kliman.

W drugiej połowie uzyskuje środkowy napastnik Auer drugą bramkę dla Węgry. Na pięć minut przed końcem z winy lewego pomocnika Obitz uzyskuje Austria jedną i ostatnią bramkę dla swoich barw.

Z reprezentacji węgierskiej najlepszy był Kalmar, Mandl, Hirzer (wszyscy z Hungari) i Takacs II z FTC.

U Austriaków dobry był Blum, Horvath i Franzl w bramce. Fachowcy mówią, że najlepszym na boisku okazał się sędzia Hansen, którego uważają za najlepszego i najbardziej szlachetnego do prowadzenia zawodów tego pokroju.

Węgry czeka spotkanie ostateczne z Włochami o mistrzostwo Europy, które odbędzie się 27 b. m. w Budapeszcie. Zwycięzca tych zawodów uzyska tytuł mistrza Europy.



HEMPEL
wygrał maraton niemiecki w dobrym czasie 2 g. 47 m. 34 sek.

SIŁA I SZYBKOŚĆ

Rigoulot podnosi 282 kg. i biegnie 100 m. w 12 sek.

Historja się powtarza, niema nic nowego pod słońcem.

Były czasy, kiedy najbardziej imponowała siła. Po nich następowały zawsze okresy wywyższania szybkości. Te dwa upodobania zwalczały się na całej przestrzeni dziejów, przyczem to „lekka atletyka“, to znów „atletyka ciężka“ przeważały szalę na swą stronę.

Początki sportu na kontynencie europejskim stały zdecydowanie pod znakiem siły. Wspomnijmy popularność, jaką cieszyli się zapaśnicy z przed pół stulecia, sławę, jaką zdobyli dźwigacze ciężarów, Apollon, Louis Cyr, Sandow, Hackenschmidt, Vasseur, wspomnijmy aureole, jaką otaczała nazwiska Pytlasińskiego, Zbyszko-Cyganiowicza, Poddubnego!

Potem nastąpiła zmiana. Rzucono w ką ciężary i ciężarki, przestano mierzyć sobie bicepsy, wzdychając do upragnionej „40-stki“, zaczęto mierzyć czasy na 100 metrów, wzdychając do „poniżej 11-tu“, zaczęto entuzjastycznie zapaśnikami bezmiesiecznym sprintera, którymy przed stuleciem tak stanowczo pogardzano.

Ważny najslawniejsze nazwiska sportowe doby obecnej. Nur mi, Paddock, Pettzer, Ladoumègue, Williams, Weissmüller, Arne Borg, Michard, Girardengo, Moeskops, Paillard, Grassin, Seagrave, Campbell, Cochet, Borotra, Lacoste, Tilden, Gunther, Beresford, Lindbergh. Wszystki — szampioni szybkości, zwinności, zręczności. Nawet pretendenci do tronu, opuszczonego przez Tunneya.

Wszystko? Nie. Jedno nazwi-

sko, które w najpierwszym szeregu umieszczyć wypada, nazwisko znane na całej kuli ziemskiej, mówi przedewszystkiem o sile.

Rigoulot.

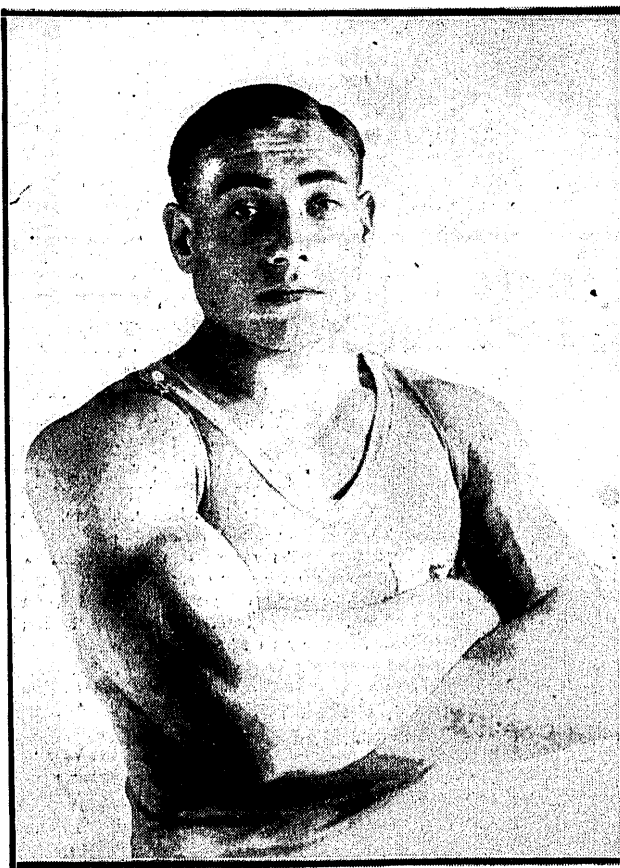
Młody atleta francuski jest nie równanym przykładem wpływu propagandowego, jaki wyrzucił może „as“. Bo nie będzie przesadą twierdzenie, iż gdyby nie zjawiał się ten „fenomen“ — sport ciężkoatletyczny dogorzałby w zapomnieniu. Rigoulot zwrócił na siebie, i na ćwiczenia, którym się oddawał, oczy zachwycone całego świata. Oszałamiającymi rekordami zmusił do szacunku przed siłą, do zawrócenia z drogi, wiodącej ku przesadnemu jej postępowaniu.

Bo też rzeczywiście fenomenami są jego rekordy. Wyrażając się językiem lekkoatletycz-

— tym językiem dziś najlepiej zrozumiałym, trzeba o Rigoulot powiedzieć: człowiek, który sto metrów biegnie poniżej 10-ciu, albo też 10.000 w 27 minut! który rekordy światowe polepszył o więcej, niż 10 proc.

Charles Rigoulot zjawiał się na horyzoncie szerszym w 1924 r., podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, gdzie zajął pierwsze miejsce w wadze półciężkiej, z sumą 1000 punktów, podczas gdy triumfator wagi ciężkiej, Włoch Tonani, miał punktów 1035.

Właściwym początkiem jego wielkiej sławy było pobicie rekordu światowego w rzucie oburącz, uważanego za niedoścignięty. Rekord do roku 1925 wynosił 151,5 kgr. Gdy Rigoulot, w 1925 roku rzucił 152 i jół — uznano go za półboga. Przed-



RIGOULOT (FRANCJA)
najsilniejszy atleta świata.

PRZYWRÓCI
CI ENERGJĘ
PO WYCZERPĄJĄCYM TRENINGU
TABLICZKA

CZEKOLADY MLECZNEJ
WEDLA

Największy samochód ciężarowy świata. Największym samochodem ciężarowym świata jest wóz pewnej transportowej firmy angielskiej, który dźwiga 130 ton ładunku. Służy on do przewożenia lokomotyw z pewnej fabryki do portu. Do tego celu zbudowano też specjalną szosę. Długość wozu wynosi 20 mtr.

Barbutti zrehabilitowany... Przed nie dawnym czasem głośna była w prasie amerykańskiej sprawa znanego 400-metrowca mistrza olimpijskiego Ray'a Barbuttiego. Ogłosił on mianowicie w kilku pismach, że niektórzy wybitni amerykańscy lekkoatleci otrzymują, za zgodą jednego z członków amerykańskiej federacji lekkoatletycznej, dużo większe diety niżto przewidują odpowiednie przepisy. Ponieważ Barbutti nie chciał wyjawiać nazwiska owego członka, federacja zdyskwalifikowała go dożywotnio.

Ostatnio Barbutti namyślił się — wyjawia nazwisko owego pana, a związek zniósł natychmiast jego dyskwalifikację.

Prawdopodobnie w oskarżeniach Barbuttiego musiało być dużo gorzkiej prawdy, kiedy federacja milczy jak zaklęta... i nie wspomina wcale o nazwisku winowajcy.

Francja wprowadziła odznaczenie sportowe. Jak dalece Francuzi doceniają znaczenie wychowania fizycznego i sportu dla pomyślnego rozwoju państwa dowodzi rozporządzenie rady ministrów wprowadzające specjalne odznaczenie za zasługi położone na polu wychowania, fizycznego i sportu. Orderów tych ma wydawać rząd francuski 4800 sztuk rocznie.



LLOYD HAHN
doskonale bieżąc amerykański został trenerem zawodowym.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7, Centr. Tel. „Prasa Polska“.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI